Rok XV. Nr. 109 (4315)

SŁOWO

Wilno, Wtorek 21 kwietnia 1936 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

Przedstawicielstwa:

BARANOWICZE — Narutowicza 36 — 1. filja Wydawn.
BRASŁAW — Wileza 8 — C. Lewin.
DRUJA — Kowkin.
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — N. Bass, Napoleona 11.
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch"
KLECK — Sklep „Jedność".
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki.
ŁUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch".
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch"
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska.
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego.
N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia Tow. „Ruch".
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
PIŃSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch".
SŁONIM — Studencka 30, filja Wydawnictw.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja
SZARKOWSZCZYZNA — M. Mindel, Skład apteczny.
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy.
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch".

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

NIESŁYCHANY SKANDAL ROZTRWONIENIA MILJONÓW ZŁOTYCH

NAJWIĘKSZA PO GDYNI INWESTYCJA POLSKI, TO MIASTO — UPIÓR

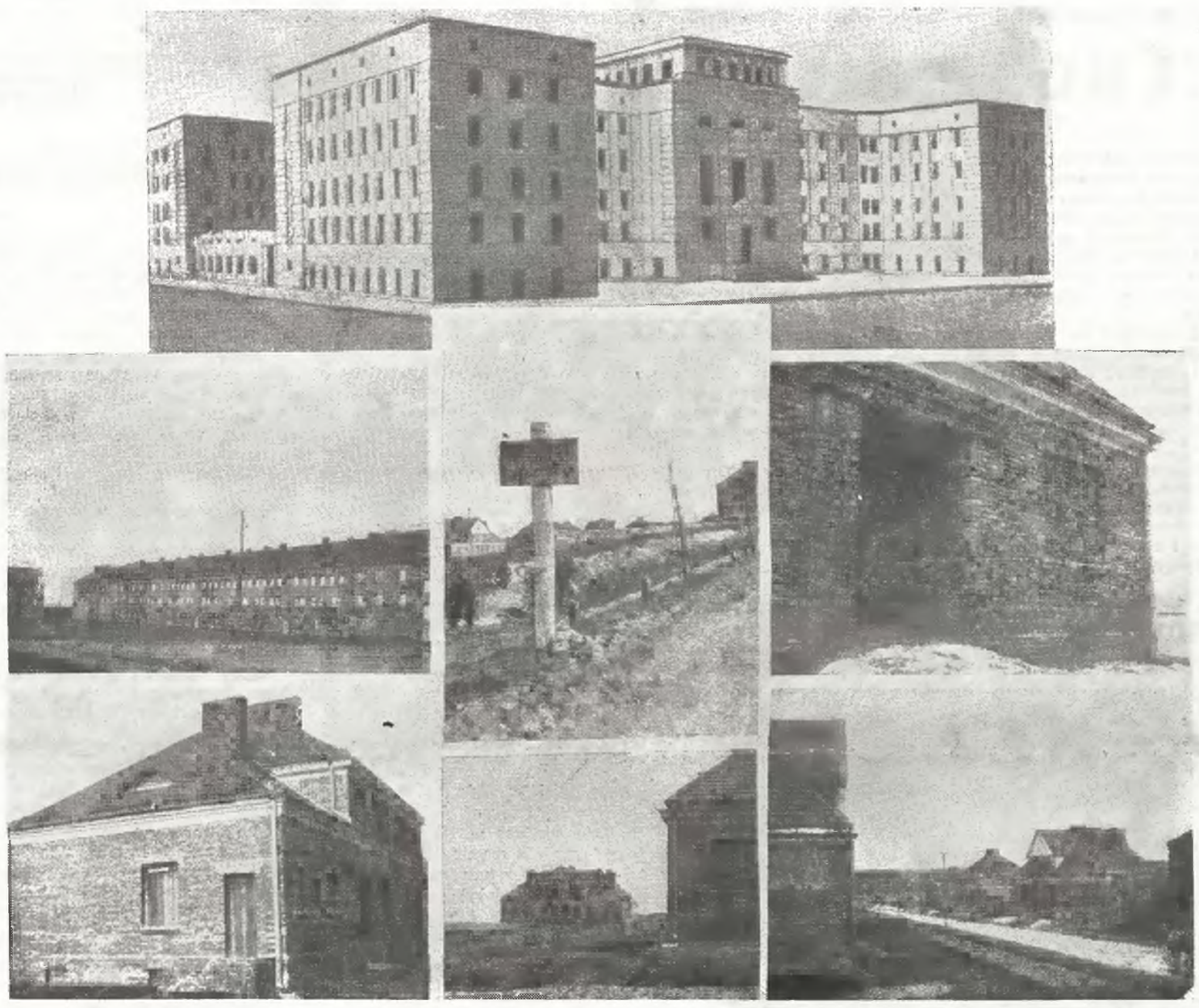

Od kilku dni mego powrotu z Chełma Lubelskiego daremnie usiłuję sobie uszeregować możliwość takiego splotu warunków, któreby tłumaczyły rzecz niepojętą:

W jaki sposób największy skandal roztrwonienia pieniędzy państwowych, nie odbił się dotychczas przysługującem mu echem skandalu publicznego? W jaki sposób przez długich osiem lat zdołano trzymać pod korcem, a jeśli nie pod korcem, to w każdym razie we względnej tajemnicy i ciszy, sprawę, która na pierwszy rzut oka wydaje się być skrojoną na miarę „europejskiej" afery?!

Coś, gdzieś o tem pisały gazety. Ale właśnie sposób w jaki pisały, rodzaj krytycznego nastawienia do sprawy, mógł przytępić raczej powszechną uwagę. Gdyż wiele rzeczy się u nas krytykuje, ale sprawa Chełma nie wymaga rzeczowej krytyki, nie wymaga wogóle krytyki i nie mógłbym nazwać demagogiem człowieka, nawet gdybym wiedział, że dla demagogji a nie z obowiązku obywatelskiego, rozdziera szaty i woła: patrzcie co się u nas dzieje!!! Bo sprawa Chełma jest skandalem.

Nie mogę też zrozumieć, w jaki sposób polityczna opozycja w Polsce, która lubi robić wiele hałasu o nic, albo o podrzędne sprawy, nie utkała sobie ze sprawy Chełma wiecowego sztandaru. Bogiem a prawdą, gdybym stał na czele jakiegoś opozycyjnego bloku, wolałbym zamknąć z kilka gazet a zaoszczędzone pieniądze, organizować wycieczki turystyczne do Chełma. Bo **TO** trzeba zobaczyć własnemi oczyma, inaczej trudno uwierzyć, jak ja nie mogłem uwierzyć zanim nie pojechałem się przekonać— Ogólne jednak milczenie otaczające sprawę Chełma, wydaje się być tem więcej podejrzane, a afera temsamem szersza.

Zanim przejdę do jej szczegółowego omówienia, powiem pokrótce o co chodzi.

NAJWIĘKSZA INWESTYCJA PO GDYNI, TO AFERA

W r. 1928 i dwóch latach następnych, wokół starego Chełma - Lubelskiego wzniesiono nowe miasto. Miasto to miało służyć za siedzibę biur Radomskiej Dyrekcji Kolejowej ,wraz z mieszkaniami dla tysięcy urzędników. Wzniesiono 150 gmachów, z których 112 jest prawie zupełnie wykończonych. Zbudowano 22 ulice. Boczmice kolejowe. Szosy i drogi dojazdowe do miasta. Szkoły. Zwabiono prywatnych posiadaczy, którzy wokół nowego miasta wznieśli domy. Wszystko razem pochłonęło miljony, miljony złotych ze Skarbu Państwa, oraz udział Chełma i osób prywatnych.

Była to druga po Gdyni, największa inwestycja Polski!

Miała być ukończona w przeciągu lat trzech — czterech najwyżej.

Minęło lat osiem. W międzyczasie okazało się, że cała impreza od początku pachniała aferą. Ktoś tu był bardzo zainteresowany. Domy pękały, ale budowano je dalej...i w lwiej części ukończono. I teraz, w obliczu wydanych miljonów, mówi się: „Trudno, wpadliśmy. Niech sobie to miasto stoi puste nara - zie".

I STOI, NA POŚMIEWISKO I OBRAZĘ RZECZYPOSPOLITEJ

Gmachy, domy i wille. Ulice i szosy. Miasto — widmo, miasto— upiór, straszliwsze od wszelkich ruin, bo ruiny dnia dzisiejszego.

Znany jest system katorgi, w którym skazańcy pracować muszą, nad zbudowaniem czegoś, co przeznaczone jest na zniszczenie. Otóż nowe miasto w Chełmie porównać by można do katorgi całej Polski. Wpakowano weń pracę i grosz publiczny, przeznaczony na.... zmarnowanie. Dwadzieścia kilka miljonów złotych! Biff wołający o pomstę do Boga.

Po ośmiu latach istnienia tej niesłychanej afery, Komitet Obywatelski w Chełmie, zdobył się na złożenie memorjału. Do memorjału tego użył motto, ze słów wicepremjera inż. Kwiatkowskiego:

„Niech każdy obywatel na wieść — rzetelną i sprawdzoną — o marnowaniu grosza publicznego"....

Niech i tak będzie.

URZĘDOWA ENUNCJACJA PRZED 8 LATY

W r. 1928, przed samem rozpoczęciem budowy Ministerstwo Komunikacji, jak to bywa u nas we zwyczaju, wydało oficjalną broszurę, dla zapoznania opinji publicznej z inicjatywą wielkiej inwestycji. Zamiast tedy opisywać historje jej powstania i cele, pozwalamy sobie przytoczyć ustępy z tej broszury, ażeby dać czytelnikowi pełną miarę najbardziej odpowiedzialnego źródła.:

Jedną z wielu bolączek, z jakiemi musiał walczyć Zarząd Kolejowy z chwilą powstania Państwa Polskiego ,był brak odpowiednich pomieszczeń dla całego szeregu nowoutworzonych jednostek administracji kolejowej.

Sprawa ta najgorzej przedstawia się w Dyrekcji Kolei Państwowych w Radomiu. Biura tej Dyrekcji z braku odpowiedniego gmachu rozmieszczone są czasowo w następujących gmachach:

1) Sądu Okręgowego przy ul. Piłsudskiego Nr. 8.

2) Gimnazjum męskiego w Rynku Nr. 12.

3) w 10-ciu domach mieszkalnych w różnych punktach miasta.

Toteż stan taki mógł być tolerowany jako czasowy. Z chwilą bardziej normalnego układu stosunków w Państwie po zakończeniu działań wojennych, stanęła na porządku dziennym kwestja budowy odpowiedniego gmachu dla Dyrekcji.

Kwestja ta stała się możliwą do zrealizowania dopiero z chwilą ujęcia steru rządów Rzeczypospolitej w mocne i pewne ręce Marsz. Józefa Piłsudskiego. Od tej chwili zaczyna się coraz wyraźniejsza poprawa ekonomicznej sytuacji Państwa, ustabilizowanie zupełne złotego i ogólne ożywienie się życia gospodarczego.

W związku z tem stan skarbu Państwa pozwolił przeznaczyć na cele inwestycyjne poważne sumy, a więc i sprawa budowy gmachu dla Dyrekcji Kolei Państwowych w Radomiu stała się realna.

Wskutek przesunięcia granic Dyrekcji Radomskiej daleko na wschód i przyłączenia do niej niektórych szlaków Dyrekcji Wileńskiej, Radom jako siedziba Dyrekcji stał się punktem bardzo niedogodnym.

Ostatecznie zdecydowano przenieść siedzibę Dyrekcji Radomskiej do Chełma Lubelskiego.

Za przeniesieniem do Chełma przemawiały względy natury technicznej, z uwagi na jego centralne położenie.

Przystępując do realizowania przeniesienia Dyrekcji Kolei Państwowych z Radomia do Chełma, Ministerstwo Komunikacji, po ustaleniu programu budowy tak gmachu Dyrekcji jak i kolonji mieszkalnej dla pracowników, opracowało projekty gmachu Dyrekcji i kolonji mieszkalnej.

Przy projektowaniu kolonji mieszkalnej Ministerstwo Komunikacji ustaliło zasadę, by zapewnić pracownikom możliwie jaknajkulturalniejsze warunki mieszkaniowe. W związku z tem zaprojektowano cały szereg oddzielnych domków i domów bliźniaczych z ogródkami i tp.

Wykonanie całej budowy przewiduje się uskutecznić w 3-ch okresach budowlanych.

Do końca roku 1930 nastąpi całkowite ukończenie wszystkich zaprojektowanych budynków i oddanie ich do użytku Dyrekcji.

Całkowity koszt budowy, wynie sie 30 miljonów złotych.

POCZĄTEK PONUREGO KOŃCA

A więc Ministerstwo Komunikacji zwraca się do Ministerstwa Reform Rolnych i Ministerstwo Reform Rolnych ofiarowuje Ministerstwu Komunikacji 50 ha z przeznaczonego do parcelacji państwowego folwarku „Starostwo - Obłonie".

Latem roku 1928 na tych 50 ha falowały jeszcze nieżęte zboża. Ale Państwo pokrywa straty zniszczenia płodów rolnych. Przywozi parę tysięcy robotników. Ci wdeptują ziarno w ziemię, zakładają fundamenta. Pociągi ładowne materjałami jadą z całej Polski. Zbudowano bocznicę kolejową. Powstaje specjalna dzielnica domków robotniczych. Praca wre. Jeden gmach za drugim, jeden po drugim wyrastają domy.

KAŻDA ULICA KOSZTOWAŁA 1 MILJON ZŁOTYCH

W ciągu niespełna dwóch lat powstaje całe miasto o dwudziestu dwóch ulicach, o ogólnej długości sześć kilometrów ,zabudowanych stu pięćdziesięcioma budynkami w stanie surowym o ogólnej kubaturze 387.000 m. sześc.

Każda ulica obeszła się kosztem jednego miljona złotych, wydatkowanego przez Skarb Państwa.

Budowa posuwała się raźno na przód. Istotnie miała być zakończona w przewidzianym okresie. — Nagle nadchodzi zima roku 1929. Pamiętamy jeszcze ją wszyscy. Była niezwykle mroźna. W paru miejscach pękają mury.... Ale nie zabiegajmy naprzód.

SKARB PAŃSTWA STRACIŁ 22 MILJONY ZŁOTYCH

Jeżeli każda ulica kosztowała miljon, a było ich dwadzieścia dwie, obliczyć straty jest łatwo. Ponieważ budowy miasta nie dokończono! — Dlaczego nie dokończono? Czy wogóle potrzeba było zaczynać i dokańczać?

Sprawa spowita jest tajemnicą po dzień dzisiejszy. A więc skończyło się właśnie od tej zimy mroźnej. Pod niezabezpieczone fundamenta dostała się woda.

Zaczęto mówić, że budowa djabła warta i wszystko osłabło. Zacichło. Poprostu wierzyć się nie chce ,że tak było, bo poprostu dano **spokój**....

PRYWATNI CIUŁACZE STRACILI 2 MILJONY ZŁOTYCH

Tymczasem drobni ciułacze, rzemieślnicy, urzędnicy i mieszczanie, zachęceni rozmachem rządowej inicjatywy, widząc powstające nowe miasto, zbiegli się na okoliczny, jeszcze pozostały pod rozbudowę miasta, obszar 370 ha i budowali własne domy, w obliczu niewątpliwej korzyści jaką stąd mieli wyciągnąć. Wydostają ostatnie grosze, wyzbywają się gdzieindziej majątków i lokują dorobek całego nieraz życia w budowle są siadujące z „miastem kolejowem". W ten sposób powstało 241 budynków mieszkalnych o kubaturze 69.000 m. sześc., kosztem 2 miljonów złotych.

RUINA STAREGO CHEŁMA

Wciągnięty w budowę nowego miasta, stary Chełm postawił wszystko na kartę. Za 130 tys. złotych dokonywuje opracowanie projektu wodociągów i kanalizacji dostosowanych do potrzeb Dyrekcji, — Suma ta została kompletnie stracona!

Buduje wspaniały gmach szkolny, zupełnie zbyteczny w małem miasteczku, w punkcie dogodnym dla Dyrekcji i traci na tem 900 tysięcy złotych!

Buduje ulice i szosy łączące tereny Dyrekcji z miastem. Wykupuje grunta, rozbiera stojące na drodze budynki.

Po nagłej przerwie robót, tysiące bezrobotnych oblega kasy miejskie o zapomogi. Długi miasta rosną. Budżet jego spada o 800 tysięcy!

Grunt, na którym powstały gmachy Dyrekcji, na mocy ustawy o reformie rolnej przyznany został na rozbudowę miasta. Miasto swoim kosztem sporządziło dla tych terenów plany i zrzekło się najdogodniejszej ich części — 50 hektarów. Poniosło stratę miljona złotych. Miasto jest zrujnowane. — Stop.

W MIEŚCIE — UPIORZE

Istotnie stary Chełm wygląda niezwykle obdrapany i zaniechlujniony. Gdy się jednak dojeżdża doń od strony Brześcia prezentuje się zdala inaczej. Na górze piękna Katedra. Pozatem rzuca się w oczy zbita czerwień nowych, wspaniałych gmachów. Wszak zdala nie widać... To niedokończone miasto **kolejowe.**

Jest rozległe. Żeby go obejrzeć muszę go objechać. Najmuję dorożkę.

Niczego podobnego jeszczem w życiu nie widział!

Jadę jedną ulicą, jadę drugą ulica. Wysiadam, oglądam, dotykam ręką murów. Z jednej i drugiej strony stoją wielkie gmachy. Doprowadzone pod dach, kominy, drzwi i okna. Tylko wszystkie drzwi są zamurowane, zabite deskami, lub zatkane gruzem. Tylko wszystkie okna są ślepe. Zamiast szyb —deski i cegły. Wokół porasta trawa. Cisza i straszno.

Jest biały dzień. Słońce świeci nad Chełmem, dmie silny, ale ciepły, wiatr południowy. A jednak wszystko wygląda niesamowicie. Szerokie place, nawpół ukończone ulice. Znowu dom, znowu dom jeden wygląda z za drugiego. Wszystko martwe.

MIESZKANIA KAWEK I PUSZCZYKÓW — FOTOGRAFOWAĆ NIE WOLNO!

Dorożka jedzie stępa ulicą. Idę bokiem, przeskakuję przez gruz, potykam się na cegłach. Chcę zaglądnąć w otwór piwniczny. Nagle wylatuje szary ptak, po cichym locie poznaję ptaka nocy. Sowa? Oślepiona słońcem zawróciła i bezszelestnie skryła się w poddaszu sąsiedniego gmachu. — Widziałem domy i miasteczka zrujnowane przez wojnę. Ale tam było inaczej. Wiele razy myślałem sobie jakby to wyglądało wielkie miasto, tknięte naprzykład zarazą i opuszczone przez mieszkańców, w pełni sił jego murów. Musiałoby właśnie tak wyglądać....

Gmach rzuca wielki cień. Bierze mnie chętka policzyć okna... Wiatr się wzmaga. Coś nagle z łomotem i trzaskiem zawisło nad głową, targa się później w tę i tamtą stronę. To wicher szarpie długą rynną, oderwał ją od murów i bawi się nią. Z wrzaskiem zerwały się kawki. Stada ich całe wyleciały z dachów ,z okien górnych, za łopotały skrzydłami i krążą nad miastem - upiorem.

Brrr... Jak tu musi być w nocy!

Przed wjazdem na teren kolejowego miasta, stoi tablica. Daw

(dokończenie na str. 4-

Kolejarze fałszerze przed sądem

(la) Sąd Okręgowy w Warszawie rozpatrywał onegdaj sprawę kasjerów kolejowych, którzy jak o tem pisaliśmy — puszczali w obieg fałszywe pieniądze, wydając resztę śpieszącym się podróżnym.

Sąd Okręgowy uznał, że oskarżeni zasłużyli na wyjątkowo surowe kary, gdyż wyzyskali swe stanowiska służbowe, dopuszczając się ciężkich przestępstw z całą świadomością i całą premedytacją w chęci zysku.

Wyrokiem Sądu skazani zostali tragarz Dawid Hofrychter (pseudonim: „ślepy Dawid") i handlarz zapalniczek Spora, którzy dostarczali kasjerom falsyfikatów — po 10 lat więzienia.

Leokadja Spora, żona handlarza za udzielenie pomocy w dokonaniu tego przestępstwa, skazana została na 4 lata więzienia.

Kasjer Michałowski, który nie przyznał się do winy, twierdząc, że przyjmował fałszywe pieniądze po to tylko, by wykryć źródło ich pochodzenia i zdemaskować przestępców, skazany został na 10 lat więzienia.

Pozostali kasjerzy: Krzemiński, Owsianowski, Grzelecki i Kułakowski skazani zostali po 8 lat więzienia każdy.

W chwili ogłaszania wyroku, ławę oskarżonych otoczono silnym kordonem policji.

Spazmatyczne okrzyki i płacze rodzin skazanych rozległy się w kuluarach sądowych, gdy eskorta policjantów odprowadzała ich do samochodu więziennego.

„CENTROOPAŁ"
Sp. z Ogr. Odp.
hurtowa i detaliczna sprzedaż węgla, koksu, drzewa opałowego i cementu.
WILNO
Własne składy i bocznica: ul. Rossa, róg Parkowej, tel 22-40.
Biuro: ul Zamkowa 18 tel. 17-90.

ZŁÓŻ GROSZ NA BUDOWĘ SZKÓŁ POWSZECHNYCH

Krwawe pięciolecie republiki w Hiszpanji

Uroczystości pięciolecia republiki hiszpańskiej miały krwawy przebieg w całym kraju. W Madrycie rzucono bombę podczas defilady. Moment jej eksplozji przedstawia nasze zdjęcie. W całem państwie było tego dnia trzech zabitych i 23 rannych.

Cudze 8.000 dolarów
pobrane we własnem imieniu

(la) Niezwykła historja wydarzyła się dawno w Warszawie, a teraz dopiero została ujawniona.

Oto przed wojną mieszkały w Warszawie w domu przy ul. Grzywaczewskiej na Ochocie, dwie kobiety, które dziwnym zbiegiem okoliczności nosiły takie same imię i nazwisko: Zysla Strohman.

Zysla Strohman nr. 1 miała syna, który uciekł przed służbą w wojsku rosyjskiem zagranicę i po kilku latach tułaczki zawędrował do Ameryki, — gdzie z biegiem czasu dorobił się pokaźnego majątku.

Gdy wybuchła wojna światowa, syn Strohmanowej nr. 1 zgłosił się do szeregów armji amerykańskiej i udał się na front do Francji. Przedtem jeszcze spieniężył cały swój majątek w Ameryce i z uzyskanego kapitału wysłał 8 tysięcy dolarów pod adresem swej matki w Warszawie.

W międzyczasie jednak matka jego wyjechała z Warszawy i osiedliła się na stałe w Piasecznie. Tak więc, pieniądze nadesłane dla Strohmanowej nr. 1, odebrała Strohmanowa nr. 2, mieszkająca nadal w domu przy ul. Grzywaczewskiej. Rychło potem kupiła sobie ona willę w Falenicy, otworzyła sklep i przeprowadziła wiele interesów, które zwiększyły kapitał.

Przez ten cały czas Strohmanowej nr. 1, matce emigranta amerykańskiego, powodziło się nieszczególnie. Gdy bieda zaczęła jej się mocno dawać we znaki postanowiła zwrócić się o pomoc do swego syna, który przed laty wyemigrował do Ameryki i nie dawał o sobie znaku życia.

Okazało się, że syn jej poległ na froncie i, że przed śmiercią spieniężył swój majątek i przesłał osiem tysięcy dolarów dla swej matki do Warszawy pod stary adres.

Jasnem się więc stało, że pieniądze podjęła nieprawnie Strohamanowa nr. 2 Gdy poszkodowana zwróciła się do niej z żądaniem zwrotu pieniędzy, spotkała się z odmową. Nadomiar złego dowiedziała się, że celem zabezpieczenia owych pieniędzy, Strohmanowa nr. 2 przepisała cały majątek na imię swego zięcia.

Poszkodowana zwróciła się wobec tego do prokuratora, który wydał nakaz aresztowania Strohmanowej nr. 2 i zabezpieczenia pretensji powódki na majątku zdobytym w podstępny sposób.

—::—::—

Konie wykrywają morderstwo

(la) W wiosce Stade pod Hannoverem, wykryto na polu zwłoki kobiety, które leżały tam, zakopane od dłuższego czasu. Stwierdzono, że jest to trup niejakiej Breuer która zaginęła od lipca 1934 r.

Mąż wspomnianej wieśniaczki początkowo zaprzeczał jakoby miał coś wspólnego z zamordowaniem żony, później jednakże pod naciskiem dowodów i zeznań świadków przyznał się, że żonę udusił w trakcie gwałtownej sprzeczki. Ciało pogrzebał najpierw w kurniku, a po trzech miesiącach wydobył szczątki i zakopał je na polu.

Zniknięcie Breuerowej wywołało swego czasu wielkie poruszenie, jednakże wszelkie poszukiwania nie dały żadnych rezultatów. Z początkiem kwietnia bieżącego roku rozpoczęła policja nowe poszukiwania, ale i te nie wyjaśniły tajemnicy. Sprawa stanowiła temat rozmów wioskowych i wówczas pewien gospodarz przypomniał sobie, co mu się zdarzyło przed rokiem. Oto gdy orał swoje pole, konie w pewnem miejscu zapadły się po kopyta w ziemi i zdradzały wyraźny niepokój.

Gdy rozkopano określone przez wieśniaka miejsce, znaleziono tam szkielet ludzki. Były to zwłoki Breuerowej. Aresztowanie jej b. męża, wyjaśniło sprawę ostatecznie.

—::—::—

ZAPISZ SIĘ NA CZŁONKA L.O.P.P.!!!

Po zbombardowaniu Harraru

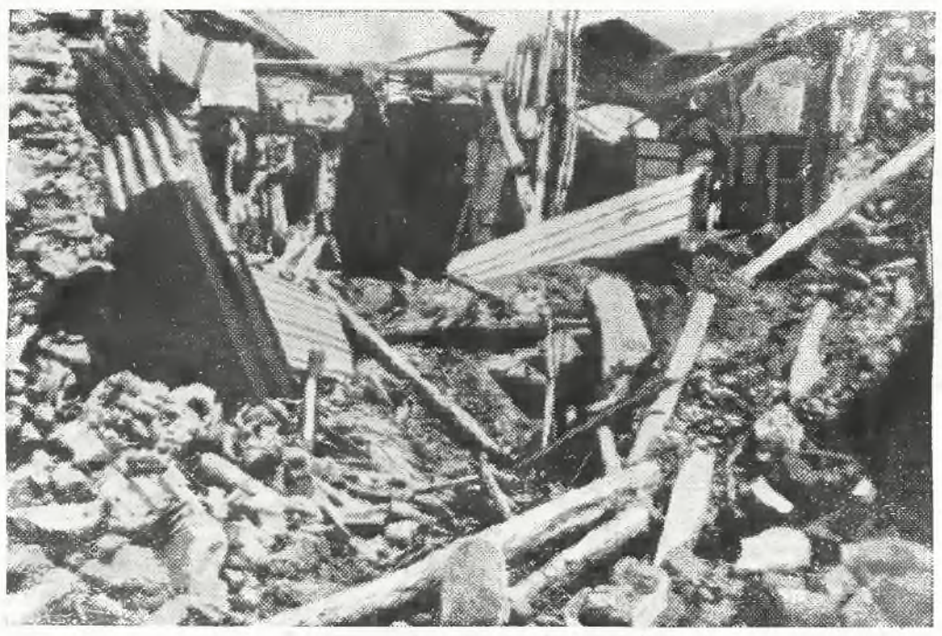

Zdjęcie, dokonane po zbombardowaniu Harraru przez Włochów. Jak wiadomo miasto to zostało całkowicie zniszczone.

Ufaj! PUDER ABARID-najlepszy dla delikatnej cery

W WIRZE STOLICY

BOHATERSKI SZEWC

Stanowczo za mało znaną jest w Polsce wspaniała postać Kilińskiego. Teraz spowodu odsłonięcia jego pomnika trochę go sobie przypomniano, ale w sumie więcej u nas napisano o negusie niż o Kilińskm.

Przybył on jako 20-letni szewc w 1780 r. z Poznańskiego do Warszawy. Szył najlepsze damskie pantofelki, prawił klijentkom śmiałe komplementa, umiejętnie je macał po nóżce — szybko zebrał majątek, zdobył znaczenie na Starem Mieście.

Średniego wzrostu, czarny jak kruk, z sumiastym wąsem spod którego błyskały białe zęby, ubrany w czamarę, ognisty, dobry mówca, niesłychanie rzutki, czynny, wścibski, mało oświecony, zapalony patrjota — takim był Jan Kiliński.

Insurekcja w Warszawie, krwawe boje na ulicach w dniach 17 i 18 kwietnia były przedewszystkiem zasługą pospólstwa. Więcej Moskali zginęło na Miodowej, Nowym Świecie, Lesznie niż pod Racławicami, Zieleńcami, Dubienką razem wziętemi. Pospólstwo nie tylko samo stawało arcymężnie lecz i zagrzewało wojsko regularne. Wstyd było oficerom się cofać, gdy czeladnicy w fartuchach parli naprzód.

Pospólstwo poderwał przedewszystkiem Kiliński. Oczywiście działali i inni — ksiądz Meyer, rzeźnik Sierakowski — ale gros zasługi przypada na szewca. Jego niespożyta ruchliwość, wszędobylstwo, gadanina, zapał wywabiły pospólstwo na ulice, pchnęły je do boju.

Zasługi Kilińskiego ocenił należycie tylko Kościuszko. Inni — Kołłątaj, Ignacy Potocki, Zakrzewski — nie poznali się na nim, nie zrozumieli wielkości jego czynu. Gdyby choć w co dziesiątem miasteczku, w co setnej wiosce był taki szewc — Polska nigdyby nie upadła!

Kościuszko mianował Kilińskiego pułkownikiem. Ambitny szewc brał prywatne lekcje musztry u starego żołnierza, wyekwipował ludzi, z dumą do wodził. Rada Najwyższa nie nosiła Kilińskiego w sercu — tylko podczas wieszań czerwcowych, gdy nie mogła uśmierzyć motłochu, zwróciła się o pomoc do popularnego szewca. Pozatem ignorowała go całkowicie.

Podczas oblężenia Warszawy Kiliński walczył w okopach, brał udział w wycieczkach na Wolę, spisywał się znakomicie.

Gdy Suworow wkroczył do Warszawy Moskale wywieźli wszystkich przywódców powstania. Obok Kościuszki, Potockiego, Zakrzewskiego, Kapestasa, Niemcewicza, Mostowskiego, Sokolnickego znalazł się w Petersburgu i Kiliński. On jeden z niższej sfery. Było to zaszczytne wyróżnienie.

Osadzono go w Petropawłowskiej Kreposti. Na tym samym korytarzu, w innych celach siedzieli ranny Niemcewicz i warjujący potrochę Kapostas. Z Kilińskim obchodzono się najgorzej. Strażnik kradł pieniądze przeznaczone na jego wikt. Celę miał zimną, pełną szczurów, głupia stupajka sterczała dniem i nocą przy drzwiach — zawsze niema, nigdy słowa żołnierz żaden nie przemówił do więźnia.

Kiliński nie stracił nawet w fortecy fantazji. Co niedziela uberał się w kontusz, owijał pięknym pasem i — szedł do klozetu. Nigdzie indziej iść mu nie wolno było, przez dwa lata ani razu nie użył spaceru choćby po dziedzińcu. Korespondował (za pomocą karteluszków chowanych w klozecie) z Niemcewiczem i ten go namówił do napisania pamiętników. Kiliński usłuchał, spisał je po powrocie do kraju — jest to zabawny stek kłamstw i przechwałek. Już to skromnym nie był Kiliński wcale.

Po wypuszczeniu z więzienia przez cara Pawła wrócił Kiliński do Warszawy i wziął się spowrotem do szewctwa. Prusacy nie robili mu żadnych wstrętów, patrzyli nań z ciekawością, przychodzili słuchać jego opowieści.

Za Napoleona i Księstwa Warszawskiego Kiliński palił się do roboty politycznej. Nie dopuszczano go, odepchnięto. Napoleon nie lubił jakobinów, gdy mu wspomniano o bohaterskim szewcu warknął: — niech siedzi cicho i szyje buty!

Smutny, zgryziony, zapomniany umarł Kiliński w 1819 r. **Karol.**

Szukają meteoru

(la) Czytelncy nasi pamiętają zapewne poszukiwania czynione za meteorem, który spadł w pobliżu Ostrzeszowa, o czem pisaliśmy obszernie w roku ubiegłym.

Sprawa meteoru ostrzeszowskiego, według danych otrzymanych od obecnie urzędującego wice burmistrza miasta Ostrzeszowa p. M. Malinowskiego, przedstawia się następująco:

Wstępne poszukiwana meteoru, prowadzone w roku ubegłym przez prof. Schmidta, nie przyniosły żadnego pozytywnego rezultatu. — Natrafiono jedynie na warstwę ziemi, silnie śpieczoną, co w rezultacie okazało się żużlem.

Magistrat m. Ostrzeszowa uchwałą z października 1935 r., postanowił rozpocząć pewną pracę, któraby w wyniku dała miastu pewność o istnieniu owego zagadkowego meteoru.

Zgodnie więc z uchwałą, przed dwoma tygodniami — trzech robotników pracowało przez 4 dni, dokonywując zesunięcia górnej warstwy żużli na przestrzeni ca 8 × 12 metrów. W wyniku tych skromnych prac, stwierdzono, że pod usuniętą warstwą znajduje się glina, ił i piasek z wodą zaskórną. — Przekonano się, że śladów, któreby wskazywały na istnienie w miejscu tem meteoru — niema. Podkreślić wypada, iż o przeprowadzeniu tych prac p Schmidt nie wiedział. Na tem prace te zakończono.

Mimo to, magistrat m. Ostrzeszowa, który przekonany jest o nieistnieniu owego „niebieskiego gościa", postanowił w dniu 17 b. m. na swem posiedzeniu, aby z dniem 20 bm. dwóch ludzi przez 3 dni pracowało w dalszym ciągu, nad możliwością ewentualnego wydobycia tajemniczego meteoru.

—::—

CZY WPŁACIŁEŚ JUŻ NA FUNDUSZ SZKOLNICTWA PRYWATNEGO P. M. S. NA WILEŃSZCZYŹNIE. KONTO P. M. S. w P. K. O. Nr. 80630

Nowomianowany premjer grecki generał Metaxas

Plotki w Kawiarni

nie są już jedynym tematem pań, zgrupowanych przy stolikach. Mówi się tam również dużo o najlepszym obecnie kosmetyku, jakim jest puder FORVIL CINQ FLEURS, PARIS, który nietylko tuszuje wszystkie wady cery, lecz czyni ją jeszcze idealnie matową, świeżą i gładką.

RZECZY LUŹNE

„FIAT" ZA TYSIĄC ZŁOTYCH

Przedstawicielstwo włoskiej fabryki samochodów „Fiat" w Paryżu, rozpoczęło sprzedaż najnowszego modelu po rekordowo niskiej cenie 3000 fr. za maszynę. Nowy model stanowi ostatni wyraz techniki: linje opływowe karoserji, hamulce na wszystkie koła, automatyczne oliwienie, synchronizowana skrzynka biegów i t.p. Najważniejszą zaś rzeczą jest, że maszyna zużywa tylko 3,5 litra benzyny na 100 klm., co znakomicie zmniejsza koszta eksploatacji. Podczas prób nowy model osiągnął szybkość 120 klm. na godzinę, a podczas raidu Paryż — Madryt miał średnią szybkość 40 klm. na godzinę.

Oprócz wyjątkowo niskiej ceny 3000 fr., co równa się mniej więcej 1000 zł., maszyny sprzedawane są na raty po 300 fr. miesięcznie. Czytając powyższą wiadomość, w prasie francuskiej, ogarnia nas złość: oto w Polsce, w kraju parjasów w porównaniu do zamożności z Francją, musimy płacić za modele tej samej marki z przed paru lat 5.600 złotych, a więc prawie podwójnie, dlatego tylko, że istnieje umowa pomiędzy „Fiatem" a Pol. Zakładami Inżynierji, które posiadają licencję na budowę maszyn tego typu.

Nie trzeba być ekonomistą, aby zrozumieć, że umowa zawarta przed kilku laty w innej konjunkturze gospodarczej jest dziś nierealna i jeśli już tak jest, że nie wpuszczamy do siebie na rynek wozów zagranicznych, niechże Państw. Zakłady Inżynierji postarają się ją zmienić, aby umożliwić sprzedaż u nas kryzysowych samochodów „Fiata" a nie pchać na rynek przestarzałe modele.

Samochód za tysiąc złotych sprzedawany na raty i tani w eksploatacji przy obecnych zniżkach podatkowych byłby łatwo dostępny dla szerokich mas pracowników umysłowych. Adwokat, lekarz, średni urzędnik, nie mówiąc już o sferach handlowych nawet przy dzisiejszej skali zarobkowania, mógłby z łatwością być posiadaczem maszyny. A to byłby już ogromny krok naprzód dla motoryzacji kraju.

„M/S BATORY", „NORMANDIE" „QUEEN MARY"

Ma Anglja swoją „Queen Mary", która ruszy w pierwszą podróż przez Atlantyk 27 maja, Francja — „Normandie" — my „m/s Batorego". Oczywista, nasz transatlantyk nie może iść w paragon z olbrzymami angielskim i francuskim, ale nie odrazu Kraków zbudowany.

Podobnie jak pierwsza podróż „Quen Mary" z doków w Clydebank, do Greenok na wybrzeżu zaćmiła wszystkie największe sensacje w Anglji, moment startu do wyścigu o błękitną wstęgę oceanu będzie niemal świętem narodowem. Zakłady o to czy „Queen Mary" wydrze nagrodę francuskiej „Normandji" już dziś się gają setek tysięcy funtów.

Oba transatlantyki pod względem rozmiarów mało się różnią. Długość „Królowej Marji" wynosi 310 mtr., Normandji" — 313, szerokość pokładów jest jednakowa po 36 mtr. wysokość okrętu angielskiego jest nieco większa niż francuskiego. „Queen Mary" ma 82.000 ton wyporności, „Normandie" o tysiąc więcej. Teoretyczna szybkość jaką może rozwinąć statek angielski, wynosi 32 węzły na godzinę, praktycznie jednak zdaje się nie osiągnie więcej niż 28 — 29 węzłów, t.j. tyle samo co rozwija „Normandie". Te minimalne różnice sprawiają że wyścig przez ocean będzie szczególnie emocjonujący.

PAWŁOW A BEZBOŻNICY

Zmarły niedawno znakomity uczony rosyjski Pawłow, był jednym z nielicznych naukowców, który mimo reżimu sowieckiego nieugiął się i zachował do ostatniej chwili niezależność ducha i przekonań. Prasa emigracyjna rosyjska podaje następującą rozmowę, jaka miała miejsce pomiędzy Pawłowem a pewnym czerwonogwardzistą.

Pawłow często chodził do niewielkiej cerkiewki w Moskwie. Pewnego razu po nabożeństwie uczony usiadł na ławce w pobliskim skwerze. Po chwili przysiadł się do niego czerwonogwardzista i widząc nędznie ubranego staruszka, z wyglądu przypominającego liszeńca, zapytał z uśmiechem wyższości:

— Cóż to dziadku, zdaje się wierzysz w burżuazyjnego Boga?

— A wierzę, mój drogi, wierzę — odparł Pawłow.

— Zdaje się, że i do cerkwi chodzisz, co?

— A chodzę.....

— Ot ciemnota — warknął pogardliwie komunista, nie przypuszczając, że ma przed sobą jednego z największych uczonych świata.

* * *

Pawłow nie znosił Freuda. Wielki uczony nietylko sceptycznie oceniał wyniki prac znakomitości wiedeńskiej, ale odnosił się osobiście wrogo do Freuda, uważając go za reklamarza i blagiera. Słowo „freudyzm" wypowiedziane w otoczeniu Pawłowa, wywoływało na jego twarzy pogardliwy uśmieszek.

Pewnego razu podczas przerwy pomiędzy referatami na jednym ze zjazdów naukowych profesor M., który świeżo powrócił z zagranicy opowiadał o swych wrażeniach z podróży.

— Co za rozmaitość programów w londyńskich i paryskich music - hallach i kabaretach, co za wystawa, dekoracje, jacy artyści...

Zachwyty te przerwał Pawłow nieoczekiwanem pytaniem:

— Proszę, powiedźcie a Freud tam nie występuje?

ŚMIECH TO ZDROWIE

Że śmiech, to zdrowie wiemy nie od dziś. Prócz jednak psychicznego oddziaływania na organizm ludzki doniosły wpływ wywierają również fizyczne reakcje śmiechu. Stwierdzają to doświadczenia wiedeńskiego profesora F. Reszke, który leczy szereg cierpień za pomocą śmiechu. Prof. Reszke aplikuje „kurację śmiechu" dla chorych, cierpiących na upadek sił, rozstrój organów trawienia i nawet w wypadkach gruźlicy. Chorzy powinni śmiać się głośno minimum dwie godziny na dobę. Dobry humor i pogodny nastrój niewystarcza.. Podczas głośnego śmiechu, zdaniem prof. Reszke, chory organizm jakby przyjmuje tlenową wannę, krew się oczyszcza i wchodzą nowe siły. Trudność stosowania podobnej kuracji polega na tem, że nie wszyscy dają się rozśmieszyć. Prof. Reszke marzy o utworzeniu sanatorjum, w którem rolę pielęgniarek pełniliby humoryści i błazny.

Na podstawie słów wynalazcy tej osobliwej metody leczenia — czasopismo wiedeńskie „Życie i Zdrowie" twierdzi, że gdyby statystyka mogłaby być prowadzona, stosunek pomiędzy zmniejszeniem się śmiechu a śmiertelnością w danym kraju byłby rewelacyjny. Obecny kryzys dlatego właśnie jest tak groźny, że ludzie przestają się śmiać. Lepiej — konkluduje „Życie i Zdrowie" tydzień głodować, niż nie uśmiać się ani razu". Cała bieda w tem dodajmy, że jedno jest z drugiem związane.

Esquire.

Uczciwie zarobione 100 zł.

Kujawianka

Uczeń VII klasy państwowego gimnazjum w miłem miasteczku Drohiczynie nad Bugiem, Andrzej Szatkowski, oddał do naprawy parę butów do szewca nazwiskiem Nicefor Gryczuk i usiadłszy w skarpetkach na ławie, oczekiwał w spokoju ducha, aż naprawa zostanie wykonana. Nikogo to nie zdziwi, gdyż wiadomo, że w ostatnich czasach w Polsce zwiększyła się wybitnie ilość obywateli, posiadających jedną parę butów, jako też ilość tych, którzy przestali używać i tej pary, z przyczyn od nich niezależnych.

Gdy tak p. Szatkowski siedział i zastanawiał się nad problemem, czy po skończeniu uniwersytetu dojdzie do drugiej pary obuwia, zdarzyło się coś, czego nikt nie przewidywał. Wiadomo szczęście chodzi dziwnemi drogami. Tym razem zjawiło się w postaci handlarza trzody chlewnej pana Grudy. P. Gruda dokonawszy w okresie świątecznym szeregu pomyślnych tranzakcyj, był w świetnym humorze i zaproponował młodemu uczniowi zakład:

— Jeśli pan zjesz tę oto podeszwę — powiedział wskazując na kawałek skóry wagi 15 dkgr. — zapłacę panu sto złotych.

Szatkowski zastanowił się nad tą propozycją. Sto złotych to majątek. Handlarz świń jest niewątpliwie pijany, ale co to obchodzi ucznia. Przypomniał sobie powieści Jacka Londona, Corwooda i pamiętniki różnych bohaterów wypraw polarnych. Większość tych ludzi jadała podeszwy jak chleb z masłem, a rzemienie uważała za znakomity deser. Niema przecież zwierzęcia bardziej wszystkożernego, jak człowiek. Czyżby młody Polak miał być czemś gorszem, niż Anglik, czy jakiś Szwed?

Zakład stanął. Gdyby handlarz wieprzy pan Gruda był tak oczytany, jak ten, któremu zakład zaproponował, nie zaryzykowałby może stu złotych. Ale Gruda był tylko w dobrym humorze, chciał się zabawić, a to zawsze kosztuje...

Szatkowski zabrał się do wykonania zakładu z dużym sprytem i doświadczeniem. Najpierw zapewnił sobie obecność świadków, poczem pociął skórę na drobniutkie kawałeczki. Następnie przy użyciu litra białej kawy i pół kilograma chleba, spożył całą twardą podeszwę, jakgdyby to był najsmaczniejszy podwieczorek.

Naturalny rozjemca szewc Gryczuk wręczył wobec tego wygrywającemu zdeponowane u niego sto złotych. Tym czasem Gruda, który w międzyczasie widocznie wytrzeźwiał, domagał się zwrotu pieniędzy. Sprawa oparła się o policję i w rezultacie doszło do rozprawy sądowej.

Sędzia, po przesłuchaniu świadków, przyznał rację Szatkowskiemu i wręczył mu sto złotych, które znajdowały się w depozycie sądowym.

Oto piękny, gdyż autentyczny przykład postępowania roztropnego młodzieńca, stanowiący zdrową naukę dla dzisiejszej młodzieży.

***

We wczorajszym **I. K. C.** czytamy następujące ogłoszenie:

KUJAWIANKA młoda, przystojna wyjdzie za stosownego — wnosząc 40.000 gotówką. „Zdecydowanej". I. K. C., Poznań, św. Marcin 48.

Wobec 40.000 gotówką zgłosi się niewątpliwie wielu reflektantów. Miejmy nadzieję, że znajdzie się wśród nich „stosowny" dla dzielnej Kujawianki.

Wel.

Zwalczysz analfabetyzm na Wileńszczyźnie, zmniejszysz bezrobocie wśród nauczycieli, jeśli wpłacisz na Fundusz Szkolnictwa Prywatnego na Wileńszczyźnie.

Konto czekowe PMS. PKO Nr 80630.

Tragedja we Lwowie

na szpaltach pism

Bolesne wydarzenia lwowskie odbiły się szerokiem echem w całej prasie polskiej. Przeglądając ją oddajmy głos przedewszystkiem Lwowowi.

Dopiero teraz okazuje się do jakich rozmiarów doszło zniszczenie i jak wielkie są straty. Czytamy w Lwowskim **Dzienniku Polskim:**

W śródmieściu chyba nie znajdzie się sklepu, któryby nie padł pastwą niszczycielskich ataków ulicznej zgrai. Od brzegu placu Marjackiego możnaby wymienić całe szeregi sklepów, w których ramy wieją zupełną pustką: wystawny sklep firmy Jankowskiego, „Orbis", Wedel, Dudek, Lintner, dalej wystawa i wywieszki sklepu Józefa Nowaka, Kistryna, Müllera i t.d. i t.d., nadto wyraźnie świadczą o tych potwornych chwilach.

Niszczycielskie bandy nie występowały jedynie w śródmieściu, lecz wypływały w wielu innych punktach miasta. Młodociani wandale nie uszanowali murów kościelnych ni budynków, mieszczących zbiory kulturalne.

Dzika żądza niszczenia skierowała kamienie i cegły w okna Galerji Narodowej m. Lwowa w gmachu Muzeum Przemysłu Artystycznego, gdzie ogółem wybito 56 szyb, a kamienny atak zniszczył dwa drogocenne obrazy: jeden pędzla Matejki, drugi Grabowskiego, przedstawiający portret Franciszka Smolki. Niepowetowana strata...

— Położona naprzeciw Teatru Wielkiego, który poniósł też znaczne straty, kawiarnia „Grand" (dawna Teatralna), przedstawia obraz nieopisanego zniszczenia. Wszystkie wielkie szyby zaścieliły odłamkami chodnik. Wewnątrz całe urządzenie kawiarni, lustra, marmurowe stoliki i t.d. zostały zupełnie zniszczone. Wielki sklep firmy Branstaedtera naprzeciw teatru doznał też niemałego zniszczenia.

Jezdnia na ulicy Kazimierzowskiej aż do kościoła św. Anny pokryta była odłamkami szkła z położonych przy niej sklepów. Wielkie szklane wywieszki firmy Józefa Nowaka znikły ze swych ram, rozbite w drobne kawałki.

Parkan, okalający ogród kościoła św. Anny, rozebrany został na znacznej przestrzeni. Nie zapomniano i o „Domie Katolickim", w którym wybito wiele szyb.

Szynki tak liczne przy ul. Gródeckiej, zostały zdemolowane. Cały zapas wódek odpłynął do rąk rabującej zgrai, która niebawem pijana rozbijała flaszki z wódką o kamienne bruki, po których istne potoki przelewały się po stromem zboczu jezdni.

Plac ks. Bilczewskiego był szczególnie atakowany przez męty. Padały sklepy jeden po drugim. Zbrodnicze ręce targnęły się kamieniami na kościół św. Elżbiety, gdzie wybito szybę. Podobnie inna przestępcza ręka kamieniem ugodziła w okno Katedry.

W dwu aptekach przy ul. Gródeckiej wybito okna wystawowe. Poza tem i inne apteki w mieście, zdawało by się ze względu na swą treść nietykalne, świecą pustką w drzwiach wejściowych i w wystawowych oknach.

Od ul. Wiśniowieckich po wylot ul. Potockiego wszystkie prawie sklepy stały się pastwą zbrodniczych ataków Restaurację i skład wódek N. Fraenkla obrabowano w zupełności — poza tem wśród innych sklepów wiele, ucierpiał sklep kolonjalny N. Masełki i polskie restauracje przy ul. Sapiehy. Ze szczególną jakąś dziką pasją zwrócił się atak przeciw wymienionemu sklepowi Masełki.

Pozatem i na innych ulicach hulała zgraja. Puste ramy okien wystawowych, z których zrabowano towary oraz rozbite szyby nawet w prywatnych mieszkaniach 1 i 2 p. świadczą o tej fali zniszczenia, jaka w czwartkowych godzinach popołudniowych i wieczornych przepłynęła przez miasto.

Uderza w tem wszystkiem fakt, że aktów wandalizmu dokonywano bez zwracania uwagi na narodowość czy wyznanie właścicieli lokalów a rabunek i zniszczenie uprawiano jako sztukę dla sztuki, aby jaknajwięcej zostało zniszczone.

W temże piśmie zabiera głos p. Zdzisław Stahl i w artykule **„Prawdzie w oczy"** pisze:

A gdzież były organizacje społeczne, głoszące dumnie swoją siłę, operujące na wiecach wzniosłym frazesem, deklarujące gotowość objęcia władzy i prezentujące się opinji jako zorganizowana siła? Gdy przyszła chwila poważna nie było ich, zapadły się pod ziemię. A komitet pogrzebowy? Uroczysta owa reprezentacja, złożona z przedstawicieli oficjalnych zrzeszeń robotniczych PPS, ZZZ i td. wypuściła z rąk cugle, dowiodła, że nie panuje nad swoją rzekomą armją. Jedynie związek Obrońców Lwowa i inne organizacje Federacji Obrońców Ojczyzny dały znać o sobie i zaznaczyły swoją czujność, gotowość do czynu, niewygasły patrjotyzm.

Co to wszystko znaczy? Czy to jest w porządku? Jakie wnioski musi się wysnuć?

Poczem następują te wnioski:

Dwa są główne zadania do spełnienia w świetle tego ponurego przekroju, który odsłonił się naszym oczom ostatniego tygodnia: zespolić, ożywić siły społeczne i zmienić atmosferę duchową sfer t. zw. inteligencji.

Do tego ostatniego tematu trzeba będzie jeszcze powrócić. Jest on niezmiernie ważny i na dalszą metę decydujący. W tem państwie duńskiem dzieje się najgorzej.

Inny niepodpisany autor w temże piśmie zapytuje słusznie:

A PPS? Socjaliści? Od szeregu lat jesteśmy świadkami następującego faktu: socjaliści wraz z pomniejszemi partyjnemi ugrupowaniami, idącemi w ich ogonie, wciąż jeszcze pragną uchodzić za siły, mogące opanować ruchy zbiorowe — a gdy do jakiejkolwiek akcji przychodzi, jakiejkolwiek demonstracji jakiegokolwiek strajku — sromotnie zawodzą, z łatwością pozwalają sobie wydrzeć z rąk kierownictwa akcji przez siewców anarchji. czy też przez męty społeczne.

Z jakąż to skwapliwością i łatwością biorą odpowiedzialność za zgromadzenia czy pochody, z jakim tupetem podejmują się różnych „akcyj" — ale faktycznie nie panują nad masą, nie umieją zorganizować ruchów zbiorowych, dają się w mig przelicytować tym ,dla których rozstrój i krew są jakby drożdżami, na których urość ma dzieło przewrotu.

Żydzi w ocenie wypadków zajmują raczej stanowisko wyczekujące.

W sjonistycznej **„Chwili"** dr. **H. Rozmarin dochodzi** do następujących konkluzyj:

I w innych krajach bywa walka o rząd dusz. Zazdrości go się tym, którzy dzisiaj ster rządu w swoich trzymają rękach.

Czy jednak namiętności tak iść mają daleko, aby wśród tych rozgrywek życie, bezpieczeństwo i mienie setek i tysięcy ludzi lekkomyślnie narażano na szwank?

W temże piśmie **dr. Wurzel** zastrzega się przeciw wyzyskiwaniu wypadków lwowskich dla spraw antysemityzmu, poczem pisze:

Nędza w państwie się zwiększa mimo ogromnych sukcesów, jakie odnosi w ostatnich czasach antysemityzm w walce przeciw Żydom. Wypadki lwowskie w nędzy mają swe źródło i tylko przez zwalczanie nędzy można będzie na przyszłość objawom takim zapobiec. Walka z Żydami nie jest walką o zmniejszenie nędzy, ale walka o zwiększenie nędzy..

Rozumni ludzie powinni tę prawdę zrozumieć.

Poniedziałkowa stołeczna **„Gazeta Polska"** w większym artykule pt. **„Smutne dni Lwowa"**, zwraca uwagę że:

Jest rzeczą nader znamienną i udowodnioną, że te czynniki obywatelskie które pro foro externo przyjęły na siebie odpowiedzialność za spokojny przebieg obrzędu pogrzebowego (zgodnie z zarządzeniem władz), całkowicie zawiodły i ani przez chwilę nad sytuacją nie zapanowały, ani PPS., i jej klasowe związki zawodowe, ani ZZZ. nie miały nic do powiedzenia i nie budziły wśród 10-tysięcznego tłumu zebranego koło kostnicy cmentarnej najmniejszego autorytetu.

W **„Czasie"** w artykule wstępnym pt. **„Nauki lwowskie"** pisze wyraźnie p. K. P.:

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, gdzie należy szukać winnych i sprawców. Żadne z ostatnich rozruchów nie nosiły piętna tak zorganizowanych rozplanowanych, z nakreśloną umiejętnie trasą pochodu, z wybraną godziną z wyznaczeniem miejsc, na których miano się zatrzymywać celem demonstracji, wreszcie z owemi lotnemi bandami które w różnych miejscach, same nie rabując, rozbijały sklepy, torując tem drogę rabującym. Systematyczne demolowanie, podpalanie sklepów, wszystko to przypomina obecną Hiszpanję. Nie trzeba się łudzić. Technika rozruchów komunistycznych wycisnęła swe piętno na tej robocie.

W **„Robotniku"** pisze p. M. Niedziałkowski:

Przypomnę tylko bardzo rozsądny aforyzm Thiersa, nie podejrzanego chyba ani o „bolszewizm", ani o skłonności „wywrotowe":

„Komisarz policji z głową na karku może uratować kraj przed wielu nieszczęściami; komisarz policji bez głowy na karku a z nerwami roztrzęsionej starej panny może wpędzić kraj w wielkie nieszczęścia"...

Sądzę, że jest to aforyzm głęboko słuszny i że należy go zastosować do wszelkich szczebli administracji państwowej, szczególniej w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

Zarówno zacytowanie tego aforyzmu przez p. Niedziałkowskiego, jak i jego zastosowanie wydaje się nam również głęboko słuszne. (w. l.)

Konfiskata „Gazety Polskiej"

Niedzielna „Gazeta Polska" ukazała się z białą plamą oraz z oświadczeniem następującem.

„Dzisiejszy numer „Gazety Polskiej" z polecenia Rządu został skonfiskowany za artykuł wstępny, omawiający ostatnie zaburzenia na terenie kraju.

Po konfiskcie wydaliśmy nakład drugi. Sprawę knofiskaty kierujemy na drogę sądową".

Pod tem oświadczeniem zamieściła redakcja „Gazety Polskiej" wiadomość o odroczeniu wyjazdu premjera Kościałkowskiego do Budapesztu spowodu niedyspozycji.

Należy również podkreślić, że w nadzwyczajnym zjeździe Federacji b. wojskowych, który wydał enuncjację polityczną brali udział wybitni naprawiacze, jak p. woj. Grażyński, natomiast nie brali udziału politycy zbliżeni do redakcji „Gazety Polskiej".

CZY JESTEŚ CZŁONKIEM LOPP?

Ślub w domu Bourbon - Parma

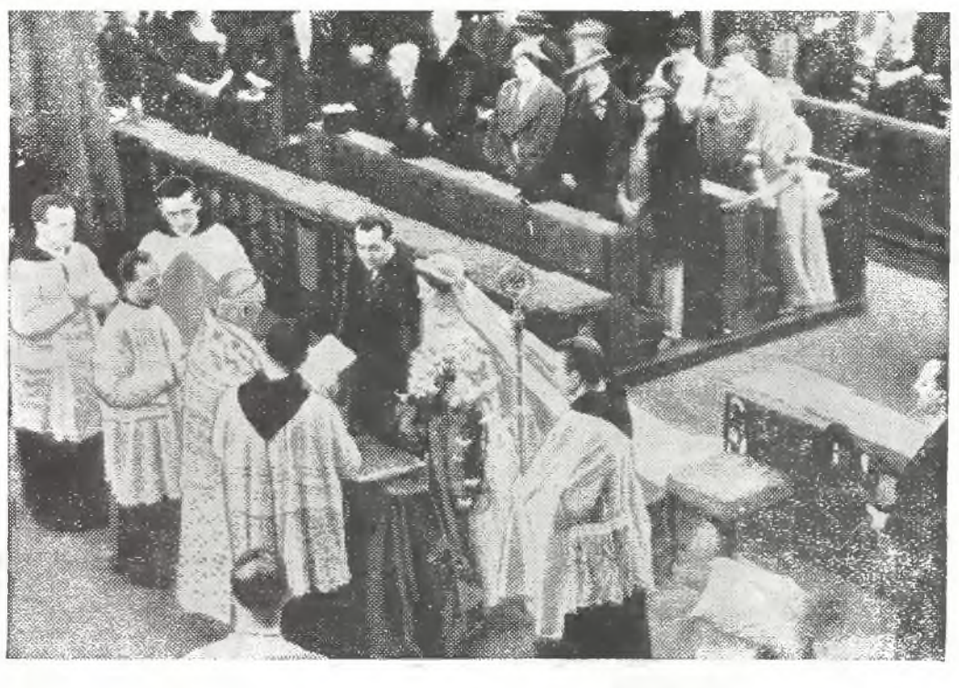

W Wiedniu w kościele Minerytów odbył się ślub księżniczki Alicji Bourbon - Parma z infantem Alfonsem bourbońskim. W uroczystości wziął udział eks.-król Alfons XIII z rodziną (na prawo).

Amerykańskie „Niebo na ziemi"

(i) Typowo murzyńska twarz „czarnego niewolnika" wychyla się z bieli europejskiego kołnierzyka, wypukłe łagodne oczy i wyraźne łuki brwi nadające wyraz zdziwienia —oto takim go znają miljony Amerykanów, takim go widział sędzia śledczy, przed którym „boski ojciec" składał zeznania.

„Tysiąc, nie, miljony ludzi—mówi niskim gardłowym głosem — nazywają mnie Bogiem, inni twierdzą, że jestem djabłem, a ja jestem boski i ziemia drży w moich rękach".

ROMANTYCZNA POSTAĆ

Jest to jedna z najbardziej fantastycznych baśni, która jest jednak prawdą. „Boski ojciec" żywi tysiące biednych dzieci, dzień w dzień karmi ich i ubiera nic nie biorąc w nagrodę posiada dziesiątki wspaniałych autokarów, któremi przewozi swych „wiernych" a na Wielkanoc przelatuje nad uśpioną miejscowością Harlem w czerwonym samolocie jak straszliwy duch nocy.

„Wszystko co posiadam pochodzi od Boga, mówi czarny „Boski ojciec", a ponieważ nic od nikogo nie bierze a wszystkim daje nikt od niego nie wymaga bliższych informacyj. Czczą go nietylko czarni ale i biali a nikt z jego „wiernych" nie wie skąd przyszedł „boski", dla nich zjawił się nagle jak błyskawica i to wszystkim wystarcza, bo on jest „dobry". Tymczasem kilku ciekawych zebrało garść informacyj o ,boskim" murzynie. Okazało się że przybył on przed kilku laty do Long-Island i podawał się za księdza, chociaż nikt nigdy nie stwierdził, by otrzymał święcenia. Otworzył w Sayvilli biuro Pośrednictwa Pracy, które wkrótce zostało zwinięte.

PIERWSZE KRÓLESTWO „BOSKIEGO OJCA"

W kilka miesięcy potem kupił dom w najbogatszej dzielnicy miasta, był to „dom radości" pierwsza placówka. I znów parę miesięcy minęło ,aż mieszkańcy Sayvilli zauważyli, że w mieście dzieje się coś niezwykłego. Setki negrów i białych biegło codzień do „domu radości" by otrzymać błogosławień stwo ojca, a dom „boskiego" rozbrzmiewał okrzykami i pieśniami od rana do nocy. Na skutek skarg mieszkańców prokurator wszczął dochodzenie śledcze w celu wyświetlenia skąd „ojciec" czerpie swoje niezliczone dochody i jaki stosunek łączy go z tą gromadą czarnych „sióstr i braci". W celu zbadania stanu faktycznego wybrano młodą dziewczynę murzyńską, która po dwóch tygodniach pobytu w gościnie w „radosnym domu" złożyła o ,boskim ojcu" jaknajpochlebniejsze relacje.

PROCES I ŚWIADKOWIE

W r. 1931 sława cudownego murzyna dotarła do New Yorku, a niektórzy obywatele coraz częściej nadsyłali skargi na owe „niebo na ziemi". Ale obóz zwolenników „boskiego ojca" był o wiele potężniejszy, chociażby dlatego, że przystąpili do niego gremjalnie wszyscy kupcy u których „boski" zakupywał codziennie nieprawdopodobne ilości produktów żywnościowych dla karmienia „wiernych".

„Czy pani naprawdę sądzi, zapytał sędzia młodą białą studentkę z Bostonu, że ,boski" murzyn jest Bogiem?"

„Ależ oczywiście" — odpowiedziała z prostotą dziewczyna.

„Wierzę, mówił inny biały świadek inteligentny i wykształcony że „boski ojciec", jest naprawdę doskonałym obrazem Boga i że jego wszystkie bogactwa pochodzą z nieba".

Byli jednak i tacy, którzy oberwali po głowie butelką od whisky, wyrzuconą przez okno „radosnego domu".

Pomimo braku dwodów sąd skazał „boskiego ojca" na kilka dni więzienia pod kaucją 1000 dolarów.

NAUKA „ BOSKIEGO OJCA"

„Boski" murzyn stworzył już swoją teorję teozoficzno - anabaptystyczną, którą naucza prostaczków. Nauki te gęsto naszpikowuje wiadomościami o o swem boskiem powołaniu. Naucza, że człowiek może osiągnąć „majestat przez pracę", że ludzie nie umieraliby nigdy, gdyby ich wiara na chwilę nie zachwiała się. (Mówiono z tego powodu, że „wierni" asekurowali się na życie na rzecz „boskiego ojca" ale dotychczas nic nie potwierdziło tych pogłosek). ,Boski ojciec" naucza jeszcze, że „dzieci mogą przychodzić na świat dzięki usilnej pracy umysłu i woli, bez współudziału innych zmysłów", wobec tego zdażały się skargi jednego z małżonków, który nie chciał się pogodzić z teorjami, głoszonemi przez murzyńskiego „boga".

„NIEBO NA ZIEMI"

W 1934 r. „boski ojciec" posiadał już 15 „królestw" tylko w jednym New Yorku, w jednym z jego domów mieściła się prócz tego siedziba amerykańskiego towarzystwa przyjaciół Abisynji, jest to ogromny 5-ciopiętrowy budynek w stylu gotockim, co mu nadaje cechy klasztoru z napisem na drzwiach wejściowych „Pokój, bracie pokój jest cudowny". Pokój nie panuje jednak już w hallu, gdzie w oczekiwaniu obiadu „wierni" śpiewają hymn na nutę foxtrotta bardzo hałaśliwego, a zaczynający się od słów „Mogę ci dać tylko miłość mój ojcze".

Chociaż „boski ojciec" bardzo lubi przemawiać, nie znosi natomiast wywiadów i rozmów z dziennikarzami a szczególnie pytań na temat źródeł jego dochodów. Wtedy odpowiada monosylabami: „Bóg jest dawcą wszystkich bogactw, a ja mam klucze od skarbów ziemi". Pewnego dnia policjant zatrzymał samochód, naładowany śpiewającą publicznością okazało się że kierowca nie ma pozwolenia na prowadzenie pojazdu.

„Do kogo należy samochód" — zapytał policjant.

„Należy do Boga" odpowiedział poważnie szofer.

WPŁYWY „BOSKIEGO" ROZSZERZAJĄ SIĘ

W tym roku wpływy „boskiego" murzyna jeszcze wzrosły, a jego źródła finansowe są dotychczas niewyczerpane. Niektórzy sądzą, że jakiś ekscentryczny multimiljarder amerykański użył „boskiego murzyna" za swe narzędzie w celu uszczęśliwienia cierpiącej ludności.

Próbna podróż „Quen Mary"

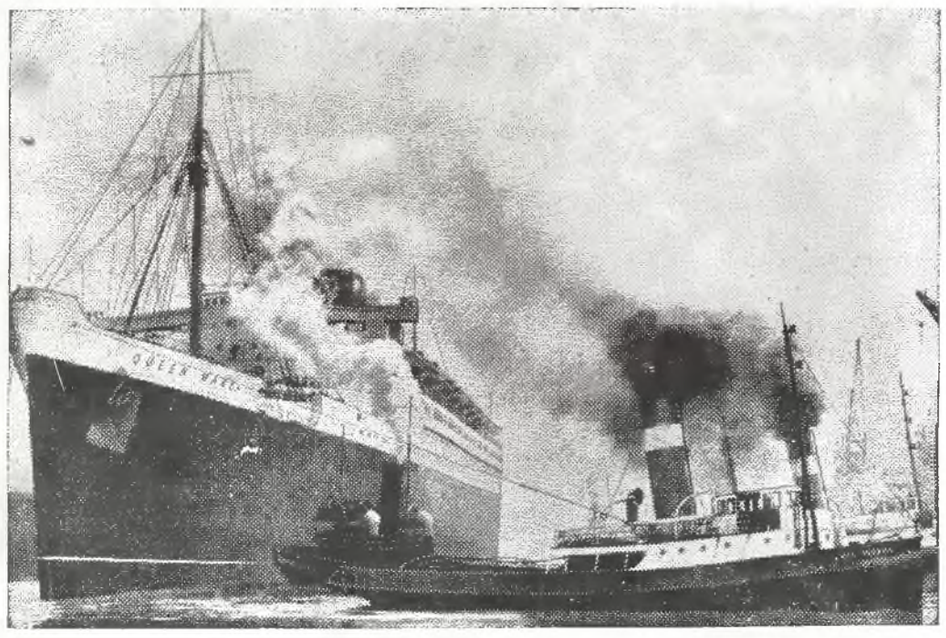

Olbrzym angielski „Quen Mary" opuszcza port w Southampton, by udać się w próbną podróż na wody szkockie. Maksymalna szybkość tego największego na świecie parowca wynosi od 35 od 37 węzłów

RADA LIGI WYRAŻA...ŻAL
że nie udało się powstrzymać kroków wojennych

GENEWA. Po ustaleniu porządku obrad na posiedzeniu poufnem, rozpoczęło się o godz. 11-ej publiczne posiedzenie Rady.

Po krótkiem zagajeniu przez przewodniczącego delegata Australji p. Bruce, zabiera głos ambasador Madariaga, który odczytuje raport komitetu 13-tu.

Włochy nie odmawiają dyskusji

Następnie przewodniczący udzielił głosu przedstawicielowi Włoch bar. Aloisiemu, który w dłuższem przemówieniu stara się ustalić odpowiedzialność za nieudanie się rokowań pokojowych. Rząd włoski nigdy nie odmawiał udziału w dyskusji przyjmując z całą szczerością propozycję podjęcia rokowań. Co do procedury proponowanej przez rząd włoski, bar. Aloisi stwierdza, że rząd ten domagał się rokowań bezpośrednich, uważając, że zbyt daleko idąca ingerencja Ligi Narodów nie byłaby skuteczna ani praktyczna. Rząd włoski nie żąda wyłączenia Ligi Narodów z rokowań, ale wprost przeciwnie pragnął, aby Liga zachowała w tych rokowaniach właściwą jej rolę. Zgodził się przedewszystkiem, aby rokowania te zostały podjęte w porozumieniu z komitetem 13-tu i Radą Ligi.

Co do żądania, aby rokowania odbyły się poza Genewą, to niema w tem nic sprzecznego z faktem. W sprawie żądania, aby zawieszenie kroków wojennych nastąpiło dopiero po ustaleniu preliminarjów pokojowych, bar. Aloisi podkreśla, że żądanie to jest uzasadnione trudnemi warunkami, w jakich walczyć musi armja Włoska. Włochy nie mogłyby się zgodzić na udzielenie nieprzyjacielowi możliwości organizowania armji. Zawieszenie broni musiałoby być uwarunkowane zajęciem centrów mobilizacyjnych i punktów granicznych przez które przechodzą transporty broni. Oznaczałoby to w praktyce zajęcie całego niemal kraju.

Abisynja domaga się zastosowania punktu 16 Ligi Narodów

Następnie zabiera głos delegat abisyński Wolde Mariam, który, potwierdzając notę, wystosowaną do Ligi Narodów przez negusa, podtrzymuje wszelkie poprzednie deklaracje Abisynji.

Rząd abisyński domaga się zatem, aby Rada Ligi wyciągnęła konsekwencje z tego stanu rzeczy, i aby Liga Narodów zastosowała w pełnem postanowieniu art. 16 paktu, tak aby najeźdźca nie mógł osiągnąć triumfu.

Po przemówieniu delegata Abisynji posiedzenie zostało odroczone do godz 16-tej.

Na początku popołudniowego posiedzenia Ligi zabrał głos delegat Włoch, baron Aloisi, składając oświadczenie co do procedury pojednawczej.

Anglja wierzy w Ligę Narodów

Następnie przemawiał delegat Wielkiej Brytanji Anthony Eden, który przypomniał w jakich warunkach doszło do stwierdzenia, że Włochy pogwałciły art. 12 paktu oraz do zastosowania sankcyj. W. Brytanja będąc jednem z państw, które stosuje sankcje, wychodzi z założenia, że trwałe zabezpieczenie pokoju zależy od poszanowania paktu Ligi Narodów. Rząd W. Brytanji wziął udział w zbiorowem zastosowaniu sankcyj, ponieważ musiał wypełnić zobowiązania przyjęte w pakcie Ligi. Min. Eden uważa, że w danych okolicznościach dalsze stosowanie sankcyj jest konieczne i że rząd brytyjski gotów jest wraz z innemi państwami zastanowić się nad ewentualnem wzmocnieniem i rozszerzeniem dotychczowych sankcyj.

W dalszym ciągu min. Eden omawiał sprawę używania przez Włochów gazów trujących, podkreślając, że jest to sprzeczne z protokułem z r. 1925. Rząd brytyjski żywi w dalszym ciągu zaufanie do Ligi Narodów, jako najlepszego narzędzia, jakiem dysponuje obecnie ludność dla zachowania pokoju. Na przekonaniu tem oparta jest polityka W. Brytanji. Rząd jej będzie czynił w dalszym ciągu wysiłki tak długo, jak inne narody, ale nie dłużej i będzie prowadził tę politykę w tej samej co inne narody, ale nie w większej mierze. Jeżeliby w wyniku obecnego sporu autorytet Ligi Narodów został podważony i i jej użyteczność dla zapewnienia pokoju mogłaby być poddana w wątpliwość, każdy z nas, oświadczył min. Eden, musiałby zastanowić się nad polityką, jaką w takiem położeniu trzebaby było zastosować. Nie jest to proroctwo, lecz wyrażenie obawy. Powaga położenia winna zmusić każdego do wzięcia na siebie odpowiedzialności.

Paul Boncour troszczy się o inną część Europy

Następnie przemawiał Paul Boncour. Zdaniem delegata Francji należy akcję pojednawczą w dalszym ciągu kontynuować. Trzeba wszelkiemi środkami dążyć do tego, aby wojna zakończyła się jak najprędzej. Min. Paul Boncour przyłącza się do ponownego stwierdzenia pożyteczności posunięć, które ograniczyłyby możliwość prowadzenia wojny, ale wyraża przekonanie, że przedewszystkiem dążyć należy do tego, aby wojnę wogóle uniemożliwić. Zagadnienie pojednania w sprawie abisyńskiej jest według delegata francuskiego szczególnie ważne, ponieważ należy uregulować położenie wielkiego mocarstwa, aby państwo to mogło uczestniczy w akcji odbudowy Europy. Paul Boncour podkreśla następnie, że jeżli powraca wciąż do sytuacji Europy, to czyni to dlatego, że pewne wydarzenia oraz pogwałcenia paktów i traktatów, skierowuje uwagę na tę część świata, gdzie odpowiedzialność i interesy Francji są szczególnie zaangażowane.

Przemówienie Potiomkina

Delegat Związku Sowieckiego ambasador Potiomkin wyraża żal spowodu nieudania się akcji pojednawczej. Trudności, na jakie napotkała akcja komitetu 13-tu, spowodowane były w pierwszym rzędzie faktem, że nie istnieje pewność, czy wszyscy członkowie Ligi Narodów zachowają tę samą solidarność wobec agresji bądź to dokonanej, bądź to przygotowywanej. Amb. Potiomkin wyraża wreszcie nadzieję, że zwolennikom bezpieczeństwa uda się zapobiec na przyszłość wszelkim naruszeniom traktatów.

Przemówienie min. Komarnickiego

Następnie przemawiał delegat R. P. przy Lidze Narodów, min. Komarnicki, składając następującą deklarację:

„Stwierdzenie w raporcie komitetu 13-tu, że położenie z punktu widzenia koncyljacji w Afryce wschodniej pozostaje takie samo, jak w dniu 23 stycznia, t. j. w dniu przyjęcia ostatniego raportu komitetu 13-tu, stawia Radę Ligi Narodów przed stanem rzeczy szczególnie poważnym.

Jednomyślnie żałujemy, że wysiłki koncyljacyjne, czynione dotąd przez komitet 13-tu pod niezmordowanem przewodnictwem p. amb. Madariagi, nie doprowadziły do celu. Czyniąc to przykre stwierdzenie, nie można jednak zapominać, że Rada Ligi Narodów nie może porzucać definitywnie swej misji koncyljacyjnej.

W tak poważnej chwili, kiedy będziemy musieli ponowić nasze apele, musimy liczyć w szczególności na wysiłki państw, na których ze względu na ich położenie geograficzne lub też ich szczególne interesy, ciąży przedewszystkiem odpowiedzialność w sprawie załatwienia sporu.

Rząd polski zdaje sobie w zupełności sprawę z obowiązków, które posiada jakoczłonek Rady Ligi i jest gotów do współpracy nad znalezieniem rozwiązania, które liczyłoby się z trwałemi interesami i przyszłością Ligi Narodów".

Przemawiali przedstawiciele Argentyny, Portugalji Danji. Rumunji, Turcji, Chile i Ekwadoru.

Rada Ligi wyraża żal

Po krótkiem posiedzeniu prywatnem, Rada Ligi Narodów zebrała się ponownie na posiedzeniu publicznem, które rozpoczęło się o godz. 22-ej.

Przewodniczący Rady odczytał projekt rezolucji który brzmi jak następuje:

Rada Ligi Narodów przyjmuje do wiadomości raport komitetu 13-tu,

aprobuje i ponawia apel, skierowany przez komitet 13-tu do obu stron, celem uzyskania w ramach Ligi Narodów i w duchu paktu szybkiego zaprzestania kroków wojennych i przywrócenia pokoju,

stwierdza, że rząd abisyński jak i włoski w odpowiedzi na ten apel zgodziły się rozpocząć rokowania w sprawie zażegnania sporu,

Wyraża żal, że w tych okolicznościach zaprzestanie kroków wojennych nie mogło być osiągnięte i że toczy się w dalszym ciągu wojna w warunkach, które uznane zostały za niezgodne z paktem i pociągnęły za sobą zastosowanie zobowiązań, przewidzianych w takich, warunkach przez pakt dla członków Ligi Narodów.

Rada propozycję tę przyjmuje jednogłośnie, oprócz delegata Abisynji.

Armja włoska u bram Addis-Abeby

WARSZAWA. Na podstawie informacyj z różnych źródeł PAT zamieszcza następujący komunikat o sytuacji na frontach Abisynji w dniu 20 bm.

Według informacyj ze źródeł angielskich przednie straże włoskie przekroczyły już więcej niż połowę drogi z Dessie do Addis-Abeby.

W Ogadenie po zwycięstwie odniesionem w zeszłym tygodniu, nad prawem skrzydłem armji rasa Nasibu, wojska gen. Graziani zbliżają się do Harraru. Prawdopodobnie armja rasa Nasibu będzie zmuszona rozpocząć odwrót.

Według pewnych informcyj, ze źródeł erytrejskich, przednie straże włoskie, posuwając się drogą wschodnią, znajdują się rzekomo w odległości 150 km. na północ od Addis Abeby na wysokości Makrud i Abonsa. Abonsa położona jest na wschód od rzeki Robi, dopływu rzeki Kawash. Według innych wiadomości, patrole włoskie zajęły już Ankober, w odległości 40 klm. na południe od Abonsa.

Cesarz znajduje się rzekomo ze szczątkami swej armji w górzystych okolicach w prowincji Amhara.

Rząd abisyński postanowił zorganizować obronę stolicy w znacznej odległości od miasta. Jeżeli ta ostatnia próba oporu będzie złamana, Addis - Abeba będzie oddana Włochom bez bitwy. Rząd abisyński dotychczas pozostaje w Addis - Abebie.

Przyjazd premjera Belgji do Polski
nastąpi w dniu 25 kwietnia

WARSZAWA. Polska Agencja Telegraficzna dowiaduje się ze źródeł kompetentnych, że premjer i minister spraw zagranicznych Belgji van Zeeland z małżonką wyjeżdżają dnia 25 bm. z Brukseli udając się do Warszawy, celem złożenia wizyty w związku z wizytą ministra spraw zagranicznych Becka i jego małżonki w Brukseli. P. premjerowi van Zeelandowi towarzyszą: dyrektor gabinetu hr. de Lichtervelde, minister pełnomocny baron Detraux de Wardin, który był przydzielony do osoby min. Becka, podczas jego pobytu w Brukseli oraz p. Hoslaire z wydziału prasowego Belgijskiego ministerstwa spraw zagranicznych.

Krwawe zaburzenia w Palestynie
Dziesiątki zabitych i rannych

KAIR. Ogłoszenie stanu wojennego w Palestynie wpłynęło na uspokojenie umysłów. Pomimo to panuje duże zaniepokojenie. Komunikacja pomiędzy Haifą a Tel-Avivem uległa przerwie spowodu wydanych przez władze zarządzeń ostrożnościowych. Władze municypalne wydały odezwy, nawołujące ludność do spokoju.

Do ponownych starć doszło po południu, po pogrzebie wczorajszych ofiar. Jest przeszło 50-ciu rannych.

PARYŻ. Havas donosi z Bejrutu, że sytuacja w Palestynie naskutek rozruchów w Jaffie i Tel-Avivie jest bardzo groźna. Wysoki komisarz brytyjski otrzymał nadzwyczajne pełnomocnictwa. Garnizon w Jaffie wzmocniono. Wojsko znajduje się w ostrem pogotowiu. Ilość ofiar ostatnich starć pomiędzy Arabami i żydami wzrosła do 20 zabitych i kilkudziesięciu rannych. Komunikacja pomiędzy Jaffą a resztą Palestyny jest przerwana.

Arabowie proklamowali dziś w całej Palestynie strajk generalny, który ma trwać aż do chwili uwzględnienia przez władze mandatowe postulatów arabskich.

Polski statek „Kościuszko", który przybył dziś do Palestyny, nie mógł naskutek rozruchów zawinąć do Jaffy i zawinął do Haify, gdzie wysadził na ląd 356 pasażerów.

KAIR. W dniu wczorajszym rozruchy ogarnęły całą Palestynę. Muzułmanie z różnych miejsc podążyli grupami do Telavivu. Po drodze atakowano samochody, zajęte przez żydów, rzucając w nich kamienie. W szpitalach w Tel-Avivie znajduje się około 50 osób ranionych. Wśród nich jeden turysta angielski z małżonką. Demonstracje arabskie odbyły się także w Jaffie.

JEROZOLIMA. Liczba ofiar rozruchów w Jaffie jest następująca: żydów 10 zabitych, 35 rannych, Arabów 2 zabitych i kilku rannych. Obecnie panuje spokój. Położenie jednak jest jeszcze naprężone. W Jaffie i Tel-Avivie wprowadzono stan wyjątkowy.

Moskwa niezadowolona
z odwlekania narad wojskowych francusko-sowieckich

PARYŻ. „Oeuvre" przynosi bliższe informacje na temat rozmowy ambasadora ZSRR. Potiemkina z ministrem Paul Boncourem. Ambasador Potiemkin, jak donosi z Genewy „L'Oeuvre", w czasie tej rozmowy miał podobno wyrazić zdziwienie, że dotychczas jeszcze nie nawiązano wymiany poglądów na temat koordynacji współpracy wojskowej francusko - sowieckiej.

Fakt ten wywołuje w Moskwie przykre wrażenie i interpretowany jest jako powstrzymywanie się Francji od takich rokowań. Zdaniem pisma, w rzeczywistości jest to tylko wynik pewnej apatji politycznej. Wobec takiej sytuacji Sowiety nie nawiązały jeszcze rozmów wojskowych z Czechosłowacją, uważając traktat sowiecko-czeski jedynie za uzupełnienie paktu francusko-sowieckiego.

PUŁK. IGNACY MATUSZEWSKI
opuścił stanowisko prezesa komisji oszczędnościowo-oddłużeniowej dla samorządów

WARSZAWA. Dowiadujemy się, że pan prezes rady ministrów zwolnił p. Ignacego Matuszewskiego ze stanowiska prezesa Komisji Oszczędnościowo - Oddłużeniowej dla Samorządów.

Dymisja Kazimierza Świtalskiego

WARSZAWA. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przychylając się do uchwały rady ministrów, zwolnił wojewodę krakowskiego Kazimierza Świtalskiego z zajmowanego stanowiska.

STRAJK POWSZECHNY
nie udał się we Lwowie

LWÓW. Proklamowany na wczoraj strajk pracowników zakładów użyteczności publicznej we Lwowie nie udał się wśród większości różnej kategorji pracowników. Elektrownia jest czynna z wyjątkiem części warsztatów, wodociągi i gazownia funkcjonują normalnie. Obsługa tramwajów od wczesnego rana zgłosiła się częściowo do pracy i w godzinach popołudoinwych komunikacja tramwajowa będzie uruchomiona. Telefony pracują normalnie.

Sytuacja w mieście normalna Sklepy otwarte, kawiarnie zakłady gastronomiczne są czynne przy pomocy ich właścicieli i członków rodzin.

We Lwowie żadnych demonstracyj, ani skupień na ulicach nie było. W mieście panuje całkowity spokój i porządek. Wszystkie dzienniki poranne lwowskie wyszły normalnie w zwykłej objętości.

Niesłychany skandal roztrwonienia
miljonów złotych

(dokończenie ze str. 1-ej)

no już zżarła ją rdza, odłupała się farba liter. Dzieci rzucają w nią kamieniami. Na niej ręka biurokraty wypisała wszystkie groźby i sankcje przeciwko obywatelowi Polski, któryby samowolnie chciał wstąpić na teren, tej największej po - Gdyni, inwestycji. Między innemi fotografować nie wolno! — nawet dla potomności — nie?

Jednak fotografuję. Gdzieś, pośród pustych domów stoi strażnik kolejowy. Ma rewolwer. Opłaca go skarb Państwa.

Bo skarb Państwa wydatkuje corocznie kilkadziesiąt tysięcy złotych na naprawę zniszczeń tego widma wielkiej afery, która pochłonęła miljony.

Do tych strat dochodzą normalne koszta dzierżawy i konserwacji budynków prowizorycznego pomieszczenia Dyrekcji w Radomiu.

Kto ponosi odpowiedzialność za tego rodzaju gospodarkę groszem publicznym?!...

Chełm leży daleko od Wilna. Dlaczego jednak sprawa ta nas specjalnie pasjonuje ,postaram się wyjaśnić w następnym artykule.

J. M

Zatrudnienie bezrobotnych w Zagłębiu

SOSNOWIEC. 19 bm. odbyła się w Sosnowcu konferencja w sprawie zatrudnienia bezrobotnych.

W konferencji wzięli udział prezydenci wszystkich miast Zagłębia Dąbrowskiego. Dyrektor Funduszu Pracy w Kielcach, Piwowański zawiadomił przedstawicieli samorządu o powiększeniu dotacji dla miast Zagłębia Dąbrowskiego oraz o przydzieleniu nowych kredytów celem zatrudnienia bezrobotnych. Uchwalono m. in. że bezrobotni którzy do maja br. nie znajdą zatrudnienia, objęci zostaną akcją doraźnej pomocy.

Spodziewane jest znaczne zwiększenie zatrudnienia bezrobotnych w najbliższych 2 do 6 tygodni.

100 zł. nagrody

W drugi dzień świąt zgubiono w teatrze na Pohulance srebrnego lisa. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot Bogusławska Nr. 1 m. 3 (róg Mostowej).

TELEGRAMY

—::—::—

UBOLEWANIE POSŁA RP. W BUDAPESZCIE

BUDAPESZT. Poseł RP. Łepkowski złożył wczoraj premjerowi Goembosowi i ministrowi spraw zagranicznych Kanyi wizyty, celem wyrażenia w imieniu rządu RP. ubolewania spowodu konieczności odroczenia wizyty premjera Kościałkowsikego.

—::—::—

KONGRES RZEMIOSŁA W WARSZAWIE

WARSZAWA. Wczoraj rozpoczął się w Warszawie w sali Filharmonji ogólnopolski kongres rzemiosła chrześcijańskiego. W kongresie biorą udział przedstawiciele wszystkich gałęzi rzemiosła z całej Polski. Wielka sala Filharmonji udekorowana była chorągwiami organizacyj rzemieślniczych. Na inauguracji kongresu obecni byli przedstawiciele władz z Panem Prezydentem na czele.

—::—::—

POŻYCZKA INWESTYCYJNA NA GIEŁDZIE

WARSZAWA. W dniu 20 bm. została wprowadzona na giełdę 3-procentowa premjowa pożyczka inwestycyjna, przyczem osiągnęła kurs 70 za 100 Całe serje tej pożyczki 50 sztuk notowano po 74 i 75 za 100.

—::—::—

PONOWNA ZWYŻKA CENY ZBÓŻ

WARSZAWA. W dniu 20 bm. na giełdzie towarowej w Poznaniu wystąpiła ponownie zwyżka niektórych gatunków zbóż. W poniedziałek notowano w Poznaniu (w złotych za 100 kg. — w nawiasie kurs sobotni): pszenicę 20.75 — 21 (20.40 — 20,65), jęczmień 700 — 725, grykę po 15,25 — 15.50 (15.00 — 15.25).

Urodziny kanclerza Hitlera

BERLIN. Całe Niemcy stoją pod znakiem uroczystości z okazji urodzin kanclerza Hitlera. Uroczystościom tym nadano charakter wybitnie wojskowy.

Podkreślają to zarówno olbrzymie parady wojskowe jak i szereg nominacyj ,które przedewszystkiem objęły wojsko. Dzienniki zamieszczają liczne fotografje, ilustrujące przebieg karjery kanclerza Hitlera. Najwybitniejsi publicyści poświęcają solenizantowi entuzjastyczne artykuły.

—::—::—

Gen. Blomberg — feldmarszałkiem

BERLIN. Kanclerz Hitler, jako naczelny wódz nadał wczoraj ministrowi wojny gen. von Blombergowi rangę feldmarszałka, dowódcy armji gen. von Fritsch rangę generała - pułkownika, admirałowi Raederowi dowódcy floty — rangę generała - admirała, min. lotnictwa gen. Goeringowi rangę generała - pułkownika.

—::—::—

Nad czem pracują na Litwie

KRÓLEWIEC. Z Kowna donoszą: „Dzień Polski" pisze, że istniejąca na Litwie komisja dla litwinizacji nazwisk osób i nazw miejscowości przygotowała dotychczas 52,962 nazwiska o brzmieniu litewskiem które mają być nadane osobom narodowości litewskiej mającym nazwiska nielitewskie.

Komisja pracuje w dalszym ciągu nad nazwami miejscowości, przyczem znalazła dotychczas 8.642 nazwy litewskie dla miejscowości w powiatach olickim, birżańskim, kowieńskim, kiejdańskim, kretyngeńskim i ma nadzieję ukończyć swe prace w ciągu kilku miesięcy.

Zaparcie. Świadectwa powag lekarskich stwierdzają skuteczne działanie naturalnej wody gorzkiej **„Franciszka-Józefa".**

Pogrzeb premjera Demerdzisa

Przy udziale tłumów ludności odbył się w Atenach pogrzeb zmarłego na atak serca premjera Demerdzisa. Armja oddała zmarłemu honory wojskowe.

Związek Dziennikarzy Sportowych w Wilnie zawiadamia, że dziś o godz. 18, przy ul. Ludwisarskiej 4

odbędzie się SPORTOWA KONFERENCJA PROTESTACYJNA

Konferencję zagai mjr. Z. LANKAU—prez. Wil. Kom. Tow. Wiośl., a następnie referat p. t. „Inwestycje sportowe w Wilnie" wypowie mjr. Cz. Mierzejewski. Po referacie dyskusja, poczem uchwalenie rezolucji i wybranie delegacji do Warszawy.

Rozwiązane organizacje litewskie

WILNO. W wyniku dalszej kontroli działalności organizacyj społecznych władze administracyjne zawiesiły działalność 4 oddziałów litewskiego T-wa św. Kazimierza w Pociszkach, Michałowie I, Gontownikach i Kalwiszkach oraz oddział Towarzystwa „Rytas" w Wasiewiczach.

Ponadto rozwiązano dwa oddziały litewskiego Towarzystwa św. Kazimierza w Staniunach i Ryzgunach, uprzednio zawieszone w działalności.

—::—::—

Egzaminy dla przerośniętych

WILNO. Egzaminy nadzwyczajne z zakresu programu 7-kl. szkoły powszechnej odbędą się w dniach od 5 do 10 maja. Początek egzaminów dnia 5-go maja o godz. 16-ej w lokalu publ. szkoły powsz. nr. 1 w Wilnie przy ul. Żeligowskiego 1. Do egzaminu mogą przystąpić osoby, które przekroczyły już obowiązkowy wiek szkolny (14 lat) i nie uczęszczały do szkoły powszechnej lub jej całkowicie nie ukończyły.

—::—::—

Do leczenia zaparcia u kobiet specjalnie wskazana jest, nawet dla osób bardzo wrażliwych, naturalna woda gorzka **Franciszka - Józefa,** dzięki swemu niezawodnemu i delikatnemu działaniu.

—::—::—

Zebranie giełdy zbożowej i lniarskiej

WILNO. Dzisiaj (21 bm.) o godz. 18-ej odbędzie się doroczne sprawozdawcze zebranie plenum Giełdy Zbożowo - Towarowej i Lniarskiej w Wilnie, w lokalu giełdy przy ulicy Końskiej 20.

Dokonano na niej tranzakcyj w 1935 roku ponad zł. 38.500.000, w czem przeszło połowa obrotów lnem i siemieniem lnianem.

Wtorkowe zebranie poza sprawozdaniem Rady Giełdowej i Komisji Rewizyjnej przewiduje zatwierdzenie zamknięć rachunkowych, zapoznanie się z nowym budżetem, wybór 4-ch członków Rady na miejsce ustępujących ze starszeństwa wyboru oraz wybór zastępców rady, komisji rewizyjnej i komisji rozjemczej.

—::—::—

Około 9 tys. robotników wyjechało do Łotwy

WILNO. Do dnia 7 bm. wyjechało z województwa wileńskiego na roboty rolne na Łotwę 2.389 mężczyzn i 6.339 kobiet, razem 8.728 osób. Pozatem 15 i 19 bm. wyjechało około 1.750 osób. Dalsze 4 transporty wyjadą przez Turmont do 20 bm. i zabiorą one przeszło 3.000 osób.

Prócz tego z województw nowogródzkiego i lubelskiego wyjedzie do Łotwy na roboty rolne parę tysięcy osób.

—::—::—

Kłopoty z burmistrzem w Krynkach

GRODNO. Ostatnio odbyły się w Krynkach powtórne wybory burmistrza miasta, gdyż uprzednio wybrany na burmistrza Carewicz nie został zatwierdzony przez władze nadzorcze.

Na powtórnych wyborach również przeszedł większością głosów Carewicz, przy kilku kartkach białych.

Wobec wybrania ponownie kandydata już raz niezatwierdzonego, mianowany będzie przz Starostwo burmistrz komisarski.

—::—::—

Gdzie go znaleźli?...!

Przy ul. Wielkiej mieści się znana firma wyrobów szklanych „Odyniec".

W firmie tej pracował niejaki Władysław Gerke, którego ostatnio zwolniono...

Pan Gerke nie przejął się jednak zbytnio swą dymisją i, podając się za przedstawiciela firmy „Odyniec", względnie innych firm tej branży, najspokojniej w świecie objeżdżał w dalszym ciągu prowincję, przyjmował zamówienia, brał zaliczki i t. d...

Wreszcie, na skutek skarg poszkodowanych firm, władze śledcze wszczęły dochodzenie przeciw p. Gerke.

Przedewszystkiem chodziło o ustalenie miejsca pobytu samozwańczego „przedstawiciela" i odszukanie go...

Szukano pana Gerke i tu i tam... Niema! Zginął jak igła w kopie siana!...

Koniec końców odnaleziono go na Łukiszkach (właściwy człowiek na właściwem miejscu, gdzie odsiadywał, jak się okazało, 6 miesięcy więzienia za inen jakieś sprawki!

Obecnie czeka go nowa grubsza sprawa, można więc powiedzieć: Przyszła kryska na Matyska!..."

Wincuk Markotny.

W Erwuzie

Zagaił posiedzenie prof. Górski, określając charakter i cel zebrania, zaznaczając, że, aczkolwiek może na zebraniu będzie panował ton krytyczny, to jednak nie będzie się miało na celu prowadzenie kampanji przeciw komukolwiekbądź.

W zakończeniu odczytuje pismo prezydenta miasta dr. W. Maleszewskiego, który, będąc zaproszony na zebranie również, usprawiedliwia swą nieobecność obowiązkiem uczestniczenia w posiedzeniu budżetowem, które się odbywa w tym samym czasie, co i omawiane zgromadzenie.

Zapowiedziane są cztery referaty.

Pierwszy wygłasza architekt **Świecimski,** opowiadając zgromadzonym o ogólnych zasadach urbanistyki.

Mówi o strukturze organów, kierujących planami zabudowy miast.

Powołując się na doświadczenia Warszawy i innych miast R. P., wyraża życzenie, by Wilno poszło w ich ślady.

Większe zaciekawienie wzbudza referat **ks. Śledziewskiego,** który powołuje się na szereg swych artykułów, zamieszczanych w czasopismach wileńskich na temat inwestycyj miejskich, a zawierających wiele uwag krytycznych. Z niezadowoleniem wspomina o niwelacji ulicy Kościuszki, jako też i o prowadzonych obecnie robotach na ul. Piwnej i Rossie.

Dzisiejsze zebranie jest to porozumienie się ludzi, którzy kochają Wilno. Występując często zbyt ostro, nie miałem złej myśli, lecz tylko dobro Wilna na celu, mówi prelegent.

Architekt **Jasiński** opowiada o pierwotnych projektach urządzenia dostępu do cmentarza na Rossie i o przyczynach, dla których zatrzymano się na projekcie, obecnie realizowanym.

Ostatni zabiera głos prof. **Mórelowski,** który w dłuższym referacie, ilustrowanym przezroczami, tłumaczy, jakie przyczyny powołały do życia obecnie działającą komisję urbanistyczną.

Mówca ma zastrzeżenia co do sposobu przeprowadzania robót, wyrażając ten pogląd w imieniu komisji urbanistycznej, i oświadcza:

„Nie mamy zamiaru walczyć, chcemy tylko współpracować z władzami miejskimi. Nie szukamy kozłów ofiarnych, twierdzimy tylko, że źle się stało i że dla przyszłości Wilna jest konieczne dojście do porozumienia komisji urbanistycznej z miastem".

Po nim w drodze dyskusyjnej zabiera głos prof. **Limanowski** w gorących słowach zaznaczając, że wierzy w możliwość osiągnięcia porozumienia.

Dalej zabiera głos inż. **Jensz,** udzielając wyjaśnień co do niektórych wniosków, poruszanych w dyskusji. Jeżeli były omyłki, należy je złożyć na karb pośpiechu, z jakim wykonywano roboty, co do których żaden z fachowych organów miejskich zastrzeżeń nie zgłaszał.

Zabiera głos prof. **Górski,** który przypomina, że celem zebrania nie jest doszukiwanie się winnych, nie chodzi o napaści na kogokolwiek. Chodzi jedynie o stwierdzenie, że urbanistyka miejska w Wilnie szwankuje. Zebranie niniejsze ma cel informacyjny.

***

Na tle wczorajszego zebrania dziwnem się wydaje, że gdy tyle się mówiło o ulicach Piwnej i Rossie, ilustrując przemówienia licznemi przezroczami, nic, ani słowa krytyki nie wypowiedziano pod adresem projektu prof. Jastrzębowskiego, zrealizowania samego Cmentarza - Mauzoelum. O tem nie mówiono.

Iks.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

Dziś o g. 8.15 wieczorem

Chór DANA

Rower...

Miła to rzecz rower! Jakże przyjemnie jest śmigać nim po chodnikach w braku jezdni gładkich, do czasu oczywista, gdy surowy stróż ładu wrzepi ci gorący mandat karny za te grzywny godne zbytki i bezeceństwa!

Obecnie, po skończonej zimie, myśl o posiadaniu własnego roweru jest zwłaszcza kusząca i poniektóre ludzi ska starają się ją zrealizować na wszelki sposób, prawem czy lewem, jak się da!

Ten ostatni sposób, t. zn. „lewem" obrał sobie nieznany narazie osobnik, który skradł Juljanowi Matulewiczowi (Słomianka 9), rower z podwórza domu Nr. 77 przy ul. Wiłkomierskiej, gdzie ów zostawił go chwilowo w godzinach wieczornych...

Kradzież ta jest tembardziej przykrą dla p. Matulewicza, że rower, o którym mowa, nie stanowi jego własności, lecz oddany mu tylko został przez żołnierzy KOP. do reparacji...

Wincuk Markotny.

—::—::—

Zuchwała kradzież

WILNO. Na ul. Niemieckiej z kieszeni płaszcza przechodzącej Michalinie Rodziewiczowej (Bobrujska 10) usiłował zawodowy złodziej Lejzer Lejfer, zamieszkały przy ul. Sofjanej 16, ukraść portmonetkę i inne rzeczy wartościowe, na ogólną sumę zł. 110. Uciekającego Lejfera zatrzymano i skradzioną portmonetkę zwrócono pokrzywdzonej.

—::—::—

Z kim uciekł Czerwiński?

WILNO. Notowaliśmy wczoraj o ucieczce 15-letniego K. Czerwińskiego (Archanielska 6), który udał się w podróż naokoło Polski. Obecnie okazuje się, że chłopak zbiegł wraz z dwoma rówieśnikami, z których jeden Jan Krotow mieszkał przy ul. J. Jasińskiego 15.

Pobór rocznika 1915

WILNO. W dniu 4 maja rozpoczyna się w Wilnie pobór rocznika 1915, który będzie trwał do dnia 28 maja. W pierwszym dniu poboru przed komisję (Bazyljańska 2) winni stawić się poborowi, zamieszkali na obszarze całego miasta, nazwiska których rozpoczynają się na literę A.

—::—::—

Stacja autobusów zamiejskich

WILNO. Magistrat liczy, że budowa stacji autobusów zamiejskich na rynku Drzewnym rozpocznie się tego lata.

Na ten cel miasto może asygnować tylko niedużą kwotę, resztę zaś potrzebnej sumy możliwie, że przyzna Fundusz Pracy. W tym kierunku będą poczynione odpowiednie starania.

—::—::—

MiejskaKasaChorych

WILNO. Wczoraj odbyło się w Magistracie posiedzenie komisji, wyłonionej przez pracowników miejskich do spraw zdrowia.

Komisja postanowiła otworzyć własną Kasę Chorych z tem, że pracownicy miejscy wystąpią z Ubezpieczalni Społecznej.

Walne zgromadzenie

członków Stow. Kupców Chrześcijan

Dnia 17 kwietnia r.b. odbyło się Walne Zgromadzenie członków Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Wilnie. Obradom przewodniczył członek Stowarzyszenia p. Konsul Feliks Zawadzki.

Prezes Zarządu p. Edmund Kowalski złożył obszerne sprawozdanie z dokonanych prac Zarządu, oraz zapowiedział zwołanie w najbliższym czasie Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia w sprawie Kasy Pogrzebowej, statut której już został zarejestrowany.

Po wysłuchaniu sprawozdań przewodniczących poszczególnych Sekcyj i Komisji Rewizyjnej udzielono Zarządowi absolutorjum, pozatem odbyły się wybory trzech członków zarządu i jednego kandydata, na miejsce wylosowanych. Zostali wybrani p. Edmund Kowalski 60 gł., (ponownie), p. Feliks Żebrowski 45 gł. (ponownie), p. Jakób Malicki 42 gł. i jako kandydat p. Marek de Latour 33 gł.

Do Komisji Rewizyjnej powołano p.p. Inżyniera Michała Dudo, Antoniego Januszewicza, Franciszka Langego, Klemensa Węcewicza i Antoniego Żukowskiego. Do Sądu Rozjemczego p.p. Kognowickiego Stanisława, Kowalskiego Edmunda, Rucińskiego Romana, Zawadzkiego Adama, Zawadzkiego Feliksa, Borkowskiego Władysława. Grewcewa Włodzimierza, Kukulaka Eugenjusza, Miłkowskiego Romana.

Z SĄDÓW

Przy połowie ryb...

WILNO. Kazimierz Mierzaniec, mieszkaniec gm. podbrzeskiej, stanął przed Sądem Okręgowym za to, że w dniu 12 marca ub. r. naraził Wł. Sitka na niebezpieczeństwo utraty życia przez zepchnięcie go do przerębli na jeziorze w maj. Tarnopol.

Mianowicie w dniu tym odbywał się połów ryb na jeziorze. Przy wyciąganiu sieci okoliczna ludność zbierała się na lodzie i za udzieloną pomoc otrzymywała od rybaków drobną rybę. Gdy Wł. Sitek znalazł się w tłumie nad przerębla, uczuł się gwałtownie popchnięty i niebawem znalazł się w wodzie. Osk. Mierzaniec rzucił się do ucieczki. Poszkodowany na rozprawę nie stawił się, natomiast oskarżony broni się tem, że potrącił go mimowoli, bez złego zamiaru. Świadkowie nic pewnego do sprawy nie wnieśli, to też po naradzie Sąd wyniósł wyrok uniewinniający.

—::—::—

Komasacja powodem bójki

WILNO. Wczoraj Sąd Okręgowy rozpoznawał sprawę trzech Minkowiczów Kazimierza, Józefa i Aleksandra, mieszkańców wsi Żałosna, pow. wileńsko - trockiego, oskarżonych o ciężkie pobicie mieszkańca tejże wsi J. Falkowskiego. Grunta wsi Żałosna uległy komasacji, wskutek czego parcela, należąca poprzednio do Falkowskiego, przeszła na własność oskarżonych.

W dniu 26 sierpnia ub. r. na nowopozyskanej parceli pracował Kaz. Minkowicz. W pewnej chwili zbliżył się do niego Falkowski i w obecności dwóch świadków zaczął mu wymyślać, grozić, a następnie uderzył go kijem. Na pomoc K. Minkowiczowi pośpieszyli J. i A. Minkowiczowie. Falkowski otrzymał szereg ciosów, powodujących złamanie kilku żeber i kości łokciowej.

Na rozprawie świadkowie zeznali, że Falkowski był niezadowolony z wyników komasacji i publicznie groził każdemu, kto rozpocznie pracę na parcelach, stanowiących poprzednio jego własność.

Obronę oskarżonych wnosił adw. Andrejew. W wyniku rozprawy Kazimierz i Józef Minkowiczowie skazani zostali po zastosowaniu amnestji na półroczne więzienie. Aleksandrowi M. karę darowano w całości. Ponadto zasądzono od nich na rzecz Falkowskiego 254 zł. tytułem zwrotu kosztów leczenia.

Z. A.

Teatr Pohulanka

Dziś o godz. 8-ej w.

MATURA

W. Fodora.

Wilno do Gniezna i Poznania

Archidiecezjalny Instytut Akcji Katolickiej organizuje popularny pociąg do Gniezna i Poznania.

Odjazd z Wilna nastąpi 25. IV o godz. 13 min. 30, przyjazd do Gniezna o godz. 7 m. 25 dn. 26. 4. 36 r.

Pobyt w Gnieźnie przez dzień 26. 4., w którym odbędą się uroczystości św. Wojciecha i błogosławionego Bogumiła. Odjazd z Gniezna do Poznania 26. 4. o godz. 19 m. 30. Pobyt w Poznaniu 2 dni w celu zwiedzenia miasta i targów. Odjazd z Poznania 28. 4. o godz. 19 min. 45 i powrót do Wilna dnia 29. 4. około 7-ej zrana.

Karta uczestnictwa wraz z prawem wstępu na targi wynosi **19 zł.** przy udziale 500 osób, przy 200 osobach 22,60 zł.

Tanie noclegi można zamawiać w Poznaniu. Dla pań: Ochrona Kobiet ul. Focha 21 (1,50 zł. na dobę, a z utrzymaniem 3, 80 zł.). Dla panów: Nowy Dom Akademicki, Wały Leszczyńskiego Nr. 6 (zł. 2, a z utrzymaniem 3,80).

Zapisy przyjmuje Instytut Akcji Katolickiej, ul. Metropolitalna 1 od godz. 9-ej do 15-ej.

Wybuch kotła ze smołą

WILNO. W mieszkaniu blacharza Chaima Fajwusza (Subocz 14) w czasie gotowania smoły wybuchł kocioł, co spowodowało pożar

Straż ogniowa pożar ugasiła, przyczem spaliła się ściana.

—::—::—

16 dzieci w ciągu tygodnia

WOŁOŻYN. We wsi Kule (gm. iwienicka, pow. wołożyński) w marcu, w jednym tygodniu urodziło się 16 dzieci, wszystkie dziewczynki.

Na tej podstawie ludność okoliczna wróży, że nieprędko będzie wojna.

Skazani za terror strajkowy w Lidzie

WILNO. W związku z niedawnym powszechnym trajkiem w Lidzie, władze prokuratorskie wytoczyły szereg spraw przeciwko agitatorom, którzy kutriwali akcją terrorystyczną wobec robotników, którzy nie słuchali wezwań Z Z. Z.

Właśnie onegdaj odbył się jeden z pierwszych procesów z tej serji. Z pośród kilku oskarżonych trzech zostało skazanych na 2-letnie więzienie każdy.

DZIENNA WYGRANA 3-go dnia ciągnienia

zł. 25.000 na Nr. 20.688

również padła w kolekturze

A. WOLAŃSKA

Wilno, Wielka 6.

KRONIKA WILEŃSKA

WTOREK
Dziś 21
Anzelma
Jutro
Sotera i Kaja

Wschód słońca g. 4.05

Zachód słońca g. 6.30

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U. S. B. W WILNIE

Z dnia 20 kwietnia 1936 r.

Ciśnienie średnie: 757.
Temperatura średnia: +6.
Temperatura najwyższa: +10.
Temperatura najniższa: +2.
Opad: —
Wiatr: zachodni.
Tendencja: wzrost.
Uwagi: pogodnie.

PROGNOZA POGODY

Według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie

do wieczora, dnia 21 kwietnia 1936 r.

W dalszym ciągu pogoda o zachmurzeniu zmiennew b przelotnemi deszczami.

Chłodno.

Umiarkowane wiatry południowo - zachodnie i zachodnie.

PRZYBYLI DO HOTELU „GEORGES'A".

Zaręba Ernest, dyr. departamentu z Warszawy, Sobolewski Karol, inż. z Sosnowca, Baranowski Antoni z Warszawy, hr. Krasicki Zygmunt z Łucka, Dilis Eleonora z Wilna, Szujski Wacław z Warszawy, Zabokrzecki Zygmunt z Gdyni, Hrymowicz Zygmunt, adw. z Warszawy, Graubart Paweł z Warszawy, Barciszewski Zygmunt z Warszawy, Okuszko Aleksander, ziem.

Hotel Europejski

Pierwszorzędny

Ceny przystępne. Telefony w pokojach. Winda osobowa.

PRZYBYLI DO HOTELU „EUROPEJSKIEGO".

Eder Izaak z Warszawy, Gierszoter Rochla z Oszmiany, major Michniewicz Hetman Mikołaj z Warszawy, Oskierka Alksander z Warszawy, Szuhcka Walentyna z Grodna. Zinger Jakób Izaak z Sandomierza, Miłoszowa Marja ze Święcian, kpt. Chorzelski Janusz z Warszawy, Orzechowski Tadeusz z Warszawy, Lerner Markusz ze Lwowa, Kotwicz Jan z Nowogródka, Nowakowski Antoni z Warszawy, Grochman Pejsach z Warszawy.

—::—::—

DYŻURY APTEK

Dziś w nocy dyżurują apteki Rostkowskiego (Kalwaryjska 31), Wysockiego (Wielka 3), Frumkina (Niemiecka 23), Augustowskiej (Kijowska 2).

OSOBISTA

— **W dniu 20 bm. wieczorem** wyjechał do Warszawy wojewoda wileński Ludwik Bociański w sparwach związanych z Komitetem Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego oraz w sprawach służbowych.

— **Kurator Okręgu Szkolnego Kazimierz Szelągowski** w dniu 20 bm. odleciał samolotem do Warszawy w sprawach służbowych. Zastępować go będzie naczelnik Bąbiński.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Na środę literacką** w dniu 29 kwietnia rb. przybywa z Warszawy do skonały prelegent dr. Kazimierz Pie**karski, który będzie mówił o perspektywach historyczno - kulturalnych badań nad dziejami książki.** Początek odczytu o godz. 20.15. Wstęp dla wszystkich.

TEATR I MUZYKA

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA" Koncert Chóru „Dana".** Dziś sala Teatru „Lutnia" niewątpliwie będzie przepełniona, bowiem na dzień dzisiejszy jest zapowiedziany tak popularny w dzisiejszych czasach koncert chóru „Dana". Program dzisiejszy z udziałem solistów M. Fogga i A. Wysockiego składać się będzie z przebojowych pieśni tych, które śpiewane przez ten świetny zespół zagrają z nicą. Zainteresowanie występem wyjątkowe.

— **„Zuza"** Sobotnia premjera „Zuzy", która ogólnie się podobała i wywołała entuzjastyczne przyjęcie będzie grana jutro i pojutrze. Z powodu kończących się wkrótce występów świetnego tenora Marjana Wawrzkowicza operetka ta będzie musiała zejść z repertuaru, ustępując miejsce obecnie granej niemal na wszystkich scenach polskich i zagranicą komedji muzycznej „Trafice pani Generałowej".

— **„Trafika Pani Generałowej"** Znakomita komedja B. Feketego, którą w ubiegłym sezonie w Krakowie wprowadził na polską scenę reż. Karol Wy wicz - Wichrowski — **obecnie** po dorobieniu muzyki przez wileńskiego kompozytora Sergjusza Kontera zostanie wystawiona na scenie Teatru Muzycznego „Lutnia".

— **TEATR MIEJSKI POHULANKA. Ostatnie przedstawienia „Matury" —po cenach propagandowych.** Dziś we wtorek dn. 21. 4. o godzinie 8 wiecz. „Matura" —

Zaznaczy należy, iż są to już ostatnie przedstawienia wobec zbliżającej się premjery „Makbeta" W. Szekspira, która zapowiedziana jest na dzień 26 kwietnia.

Gościnne występy Wiedeńskiego Teatru Maksa Reinhardta. W piątek dn. 24 bm. w Teatrze na Pohulance odbędzie się jedyny gościnny występ Wiedeńskiego Teatru Maksa Reinhardta, „Theater in der Josefstadt",

— **TEATR „REWJA", ulica Ostrobramska 5.** Dziś, we wtorek 21 kwietnia powtórzenie wczorajszej wielkiej premjery oryginalnego programu rewjowego p. t. „To ostatnia niedziela" w wykonaniu Gronowskiego, Wilczyńskiej, Leńskiego, Rawskiego, Janowskiego, Szczawińskiej oraz pożegnalnie występujących Szajdzińskiej, Marskiego i duetu tanecznego Enni and Constanti.

Początek przedstawień o godz. 6 i 9 min. 15.

— **TEATR REWJI „MURZYN"** ul. Ludwisarska 4. **Dziś nowa rewja** pt. „Serce Wilna". **Gościnnie wystąpi** komik Oles Olesławski, oraz cały zespół i balet .Codz. dwa przedstawienia o godz. 7-ej i 9,30 wiecz. Ceny miejsc zwykłe od 25 groszy.

CO GRAJĄ W KINACH?

PAN — „Róża"
HELIOS — „Czarny Anioł".
CASINO — „Jasnowidz"
ŚWIATOWID — „Manewry miłosne".

Owoce pijaństwa...

Jak wiemy z doniesień prasy miejscowej w ciągu ubiegłych świąt Wielkanocnych ludek w Wilnie pofolgował sobie za wszystkie czasy!

Schlawszy się jak niboskie stworzenia, pijacy, osobliwie na przedmieściach, krajali się nożami i robili sito z niemiłych im bliźnich z tak niebywałym rozmachem, że sążniste rubryki w gazetach p. t. „Pokłosie wypadków świątecznych" wyglądały niczem doniesienia z placu boju!...

Wieś wileńska, jak się okazuje, starała się dzielnie dotrzymać kroku swej metropolji!

Oto, dla ilustracji dwa komunikaty z terenu powiatu postawskiego:

W okresie ubiegłych świąt Wielkiejnocy zanotowano na terenie tutejszego powiatu kilka bójek. W jednej z nich 13 bm. we wsi Starzynki, gm. miadziolskiej został pokłóty nożami 22 letni Paweł Kiazunko, tak, ż musiano go w stanie ciężkim odwieźć do szpitala w Wilejce. Sprawców aresztowano.

W tymże dnui we wsi Wasilinie, gm. postawskiej, został uderzony kijem w głowę Piotr Rymsza, doznając pęknięcia czaszki.

Niewątpliwie, że w tych wypadkach, nieodosobnionych, niestety, odegrały poważną rolę ciemnota i brak rozrywek kulturalnych na wsi.

Głównym jednak ich promotorem niewątpliwie jest nadmierna konsumcja alkoholu, w którym chłop szuka pociechy i zapomnienia w gniotącej go **atmosferze kryzysu...**

Win... Mar...

TEATR LUTNIA

„Zuza"

Operetka w 3-ch aktach Fr. Martosa Muzyka Aladara Renyi'ego.

Utwór, w oryginale, węgierski, wystawiony w tłumaczeniu niemieckiem w „Karl - Theater" wiedeńskim, jeszcze przed wielką wojną, trafił nieszczęśliwie na czasy przełomowe, które przeszkodziły, niewątpliwie, większemu rozpowszechnieinu.

Właściwości węgierskich w tym utworze mało. Dość interesująca treść mogłaby równie dobrze zdarzyć się każdym innym kraju. W muzyce, ładnej i wartościowej, charakteru węgierskiego też niedużo. Jest to operetka w dobrym stylu wiedeńskim, pokrewna utworom najsłynniejszych kompozytorów, których dzieła zdobyły dla operet ki wiedeńskiej trwałe powodzenie międzynarowe. Kompozycja Renyi'ego bardzo melodyjna, obfituje w ładne harmonizacje; do najlepszych pomysłów należy walc, w szlachetnym charakterze i wdzięczny do śpiewu, który się niejednokrotnie powtarza, jakby „motyw przewodni" całej operetki, dobrze zrobiony wprawną ręką wykształconego muzyka.

Wykonawcy, pod reżyserją p. M. Tatrzańskiego, który ze zwykłem sobie dużem powodzeniem odtworzył postać pechowego dyrektora teatru, dołożyli wszelkich starań, aby wartościową operetkę — o ile można — przed stawić w najkorzystniejszej formie.

Rolę tytułową wykonała p. S. Bestani, dobrze opanowując nie tylko grę, lecz i stronę wokalną odpowiedzialnej partji. Wileńska śpiewaczka p. H. Skorukówna, zdaje się, po raz pierwszy wystąpiła na scenie operetkowej, w roli bogatej wdówki, zdobywając uznanie za grę i śpiew; był to debiut pomyślny.

O panu W. Szczawińskim nic nowego powiedzieć się nie da; był — jak zwykle — wyśmienity, w roli hrabiego, pułkownika huzarów. Bardzo dobrym był p. M. Wawrzkowicz, jako początkowo nieśmiały, stopniowo coraz odważniejszy, wobec niewiasty, młody syn pułkownika, miał też dobrą sposobność do umiejętnego wykazania swego przyjemnie brzmiącego tenorowego głosu.

Trochę groteskowe postacie: teatralnej mamy (p. H. Puchniewska), starego, cnotliwego profesora (p. J. Block) i zgryźliwej starej panny (p. D. Lubowska) były odegrane z należytem zaznaczeniem ich strony komicznej. Mniejsze role miały dobrych wykonawców w panach: L. Detkowskim, S. Kubińskim i M. Plewińskim, a także w osobach anonimowych.

Zawsze świetna p. M. Martówna, w otoczeniu zespołu tancerek, jak zwykle, zbierała huczne oklaski za brawurowe wykonanie „Zaranteli" w II-gim akcie.

Śilczne dekoracje p. Makojnika dawały malowniczą oprawę ładnemu widowisku.

Kapelmistrz p. A. Wiliński oraz soliści, chóry i orkiestra zasługują na szczere uznanie za bardzo dobre owładnięcie trudnością strony muzycznej w tem ładnem dziele.

Michał Józefowicz

Z ZA KURTYNY

K. DEMBOWSKI W WILNIE

Kierownictwo Teatru muzycznego „Lutnia" pozyskało na okres dłuższy znanego artystę, wybitnego tenora operetkowego Kazimierza Dembowskiego.

Ostatnio p. Dembowski występował w Teatrze Lwowskim w operetce Abrahama „Bal w Savoy", zdobywając ogólne uznanie publiczności i prasy. W Wilnie, po dłuższej przerwie, p. Dembowski ukaże się po raz pierwszy w nowej komedji muzycznej Bus-Fekete **„Trafika Pani Generałowej"**, która wystawioną zostanie 2-go maja w oryginalnem opracowaniu reżyserskiem K. Wyrwicz - Wichrowskiego.

Niepospolity utwór ten wprowadzony został przez K. Wyrwicz - Wichrowskiego na scenę krakowską, w sezonie ubiegłym. Poczem prawie wszystkie sceny polskie grały z wielkiem powodzeniem tę sztukę.

W dniu więc 2-go maja oba teatry wileńskie wystawią „Trafikę". Teatr miejski na Pohulance — jako komedję, teatr zaś „Lutnia" — jako komedję muzyczną. **Z. S.**

OBJAZDY „REDUTY"

Kierownictwo „Reduty" przygotowuje na okres letni cztery sztuki, z któremi uda się na objazd rozmaitych dzielnic Polski.

W maju wyrusza pierwsza grupa „Reduty" pod reżyserją A. Węgierki ze sztuką Shawa „Żołnierz i bohater".

Następnie wyruszy druga grupa, której przewodniczyć będzie Z. Chmielewski. Grupa ta grać będzie „Frydery ka Wielkiego".

Trzeci odjazd pod kierownictwem i z udziałem Juljusza Osterwy zapozna widzów z dwoma sztukami: „Przepióreczka" i „Romans".

HARCERZOM PRZYBYWAJĄCYM DO WASZYCH MIESZKAŃ SKŁADAJCIE ZGŁOSZENIA WOLNYCH KWATER DLA PRZYJEŻDŻAJĄCYCH W DNIU 12 MAJA NA UROCZYSTOŚĆ PRZENIESIENIA SERCA MARSZAŁKA NA ROSSĘ.

Towarzystwo Ubezpieczeń
„PRZYSZŁOŚĆ"
Sp. Akc. w Warszawie
Oddział w Wilnie, tel. 22-99.
Biuro zostało przeniesione do nowego lokalu przy ul.
MICKIEWICZA 11 m. 7
czynne od 9 rano do 3 p. p.

Szkoła młodych Ikarów

„Szybownictwo to ziszczenie marzeń Ikarowych — to radość życia"— widzę te słowa pod grupami fotografij na wystawie Szybowców, urządzoenj w gimnazjum Zygmunta Augusta staraniem S. K. S. (Szkolnego Koła Szybowcowego w Wilnie)...

Młodzi chłopcy — uczniowie gimnazjalni — a jednocześnie członkowie SKS — oprowadzają licznie zwiedzającą wystawę publiczność po dużej jasnej sali, w której szybowce, jak ogromne ptaki, znieruchomiałe w locie, z ociężale spuszconemi wdół skrzydłami — zajmują prawie całą przestrzeń podłogi.

Przyjemnie jest rozmawiać z dobrze wyćwiczoną, dyżurującą młodzieżą. Lubi ona szybownictwo, zupełnie opanowała już jego arkana — i dosko nale potrafi informować publiczność, często kompletnych laików, nie orjentujących się w konstrukcji aparatów i naiwnie wypytujących — jak tak ogromna ciężka machina — szybowiec może unosić się bez pomocy motoru w powietrzu?

Na twarzach młodocianych członków SKS odbija się pobłażliwy — ale uprzejmy uśmiech. Bez znudzenia tłumaczą niezbyt rozgarniętym słuchaczom (nie każdy się rodzi Ikarem!) wszystko od początku — z cierpliwością wbijają do głów elementarną wiedzę o lotnictwie.

Maski przeciwgazowe: rosyjskie, polskie, niemieckie — nowe i stare modele — porządnie ustawione na stole — patrzą groźnie szkłami okularów na publiczność. Niektóre z nich zupełnie zniszczone mają dzisiaj już tylko znaczenie historyczne. Obok stoją narzędzia i aparaty oczyszczające teren od iperytu i gazów — a na ścianie wiszą ogromne plakaty barwne i przeraźliwie, na których widać twarze wykrzywione bólem, ciała pokryte ranami od iperytu, a nieco dalej ryciny przedstawiające ostatnio wynalezione zapalające się bomby. Jedna z takich bomb, o konstrukcji najstraszniejszej — nosi sielankową nazwę „baby"!— Ciekawe, czy wynalazca nazwał tak pieszczotliwie swój wynalazek na cześć jakiejś drogiej mu osoby?

Na lewej ścianie wiszą miłe, dziecinnie wyglądające (w porównaniu z prawdziwymi) modele szybowców, konstrukcji braci Mejerów, uczniów gimnazjum Mickiewicza. Jeden z tych modeli unosi się przeszło na 200 metrów — i jest skonstruowany według wszelkich wymagań techniki.

Pomimo — zewnętrznie ochlapłych skrzydeł — pokojowo nastawionych szybowców, w powietrzu unoszą się jakieś fluidy niepokoju, przedsmak wojny. Może te plakaty z wykrzywionemi bólem twarzami, te palące się bomby, te fotografje terenów zagazowanych — wytwarzają taką atmosferę. Trudno osądzić...

Aby ochłonąć wypytuję młodego Ikara o zadania SKS. Informuje mię, że SKS jest filją aeroklubu wileńskiego. Posiada dzisiaj 60 członków spośród uczni gimnazjalnych klas wyższych. Wystawę urządzono w celu zebrania odpowiednich środków dla szkolenia najbardziej zdolnych członków w wyższej szkole lotniczej w Ustjanowie koło Tarnowa.

Wychodzę. Z okna najwyższego piętra roztacza się prześliczny widok na Wilno. Wspaniała panorama domów, pagórków, kościołów i krzyży. Na czerwonych dachach gasną ostatnie blaski słońca . Pogodnie — ślicznie. Nie chce się myśleć o tem, że nad tem miłem miastem mogą się kiedyś unosić aeroplany nieprzyjacielskie, a jakaś rzucona zgóry „baba" może zniszczyć niejeden piękny fragment. Strasznie! Oglądam się nerwowo w kierunku sali, gdzie młodzież z zapałem mówi o lotnictwie, o przyszłej wojnie, która być może będzie się odbywała tylko w powietrzu — o doniosłości szkolenia lotniczego...

Pomimo pewnych niezupełnie wesołych refleksyj — jakie przynosi ta wystawa — warto ją zwiedzić bo jest zorganizowana doskonale, ciekawa i pouczająca. **H. Ł.**

W terenie i na forach

Bieg naprzełaj na Zakrecie w niedzielę 26 kwietnia

Zgodnie z Kalendarzykiem Wil. O.Z.L.A. w dniu 26 kwietnia, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, organizuje bieg naprzełaj o mistrzostwo Wil. Okr. Zw. Lekkoatletycznego, dla pań i panów.

Bieg odbędzie się w lasku na Zakrecie dla panów na trasie około 5 kilometrów, dla pań na trasie około 1500 mtr.

Start biegu panów przy bramie głównej w Zakrecie o godz. 12-ej.

Start biegu pań po zakończeniu biegu panów.

Zbiórka zawodników o godz. 11-ej w szatni pod brmaą główną.

Zbiórka zawodniczek o godz. 11 min. 30 jak wyżej.

Udział w biegach mogą brać jedynie zawodnicy i zawodniczki zgłoszeni do P.Z.L.A.

Zgłoszenie wraz z wpisowem 50 gr. od zawodnika i 30 gr. od zawodniczki, należy nadsyłać do dnia 24 b.m. włącznie w godz. 9 — 15, pod adresem K.S.M. Wilno, ul. Metropolitalna 1. (p. Kadukis).

Zawodnicy (czki) winni posiadać karty zdrowia Poradni Sportowo - Lekarskiej.

Zgłoszenia na starcie przyjmowane nie będą.

Ognisko—Makabi 2:2

WILNO. W meczu piłkarskim rozegranym pomiędzy Makabi, zasiloną graczami ZAKS a Ogniskiem, uzyskano wynik nierozstrzygnięty 2:2.

Olimpijski turniej piłki nożnej

BERLIN. Na wniosek Międzynarodowego Związku Piłki Nożnej sepcjalna komisji w składzie dr. Bauwensa (Niemcy) i p. Lotsy, prezesa Holenderskiego Komitetu Olimpijskiego, wypracowała następujący plan olimpijskiego turnieju piłki nożnej:

1) Główna runda turnieju rozpocznie się 3 sierpnia w Berlinie,

2) w pierwszej rundzie przewidziany jest udział 16 piłkarskich zespołów narodowych. Jeśli do turnieju zgłosi się mniej niż 16 zespołów, wówczas zespół sędziów zdecyduje przed 30 czerwca b. r. sposób rozegrania turnieju,

3) jeśli zgłosi się więcej niż 16 zespołów, rozegrane będą wówczas rozgrywki eliimnacyjne w tygodniu pomiędzy 26 lipca, a 1 sierpnia w różnych miastach niemieckich z wyjątkiem Berlina.

4) koszty podróży uczestników turnieju z Berlina do innych miast niemieckich pokryte będą przez niemiecki komitet organizacyjny,

5) dla zespołów, które odpadną w rozgrywkach eliminacyjnych i w pierwszej rundzie głównej, zorganizowany zostanie turniej pocieszenia o nagrody, które ufundowane zostaną przez niemiecki komitet organizacyjny.

Zwycięscy pierwszych rund w turnieju pocieszenia rozegrają drugą rundę w dn. 7 lub 8 sierpnia z temi drużynami, które wyeliminowane zostaną w pierwszej głównej rundzie turnieju olimpijskiego. Zwycięscy drugiej rundy turnieju pocieszenia rozegrają w dn. 12 sierpnia rundę trzecią. Następne rundy rozegrane zostaną zależnie od liczby zespołów w dniu 14, 18 i ewentualnie 22 sierpnia.

—::—::—

Sensacyjna porażka pary angielskiej
Perry — Hughes w Wiedniu

WIEDEŃ. W drugim dniu międzynarodowych rozgrywek tenisowych w Wiedniu Perry pokonał Baworowskiego dość łatwo 6:4, 6:3, 6:0, natomiast w grze podwójnej para austrjacka Metaxa — Baworowski odniosła rewelacyjne zwycięstwo nad jedną z najlepszych par świata Perry — Hughes w 5 setach 6:3, 1:6, 2:6, 6:4, 6:3.

Jak już podkreśliliśmy wyniki te interesują nas specjalnie z tego względu, że Austrjacy będą naszymi najbliższymi przeciwnikami w zawodach o puhar Davisa. W porównaniu z zeszłoroczną formą Austrjaków, zaznaczyła się niewątpliwa poprawa, zwłaszcza u Metaxy i Brosch'a.

WILNO, 21 kwietnia

Argentyński mistrz maratonu Olimpijskiego z Los Angeles, Juan Zabala, który od kilku miesięcy przebywa w Niemczech, przygotowując się do igrzysk w Berlinie, zaatakował w niedzielę w Monachjum rekordy świata na paru dystansach, należące do Nurmiego.

Zabali udało się poprawić rekord świata w biegu na 20 klm. wynikiem **1:04:00,2 sek.** Czas Nurmiego na tym dystansie wynosił 1:04,38,4 sek., który to wynik ustanowiony był swego czasu w Sztokholmie.

Zawody, w których startował Zabała, odbyły się w niepomyślnych warunkach atmosferycznych w czasie padającego śniegu i dużego chłodu.

Wynik Zabali trzeba nazwać świetnym. Na olimpjadzie może on nietylko wygrać maraton, ale będzie niewątpliwie jednym z najgroźniejszych konkurentów w biegu na 10 klm.

Do takiego wniosku trzeba dojść studjując czasy Zabali, podane nam przez agencję. Przedstawiają się one następująco:

400 m. — 68 sek., 1000 mtr. — 2:55 sek., 1500 m. — 4:29 sek., 2000 m. — 6.00 sek., 3000 m. — 9:04 min., 5000 m. — 15:20 s., 10.000 m. — 31:20 s.

Jeżeli się uwzględni podane na wstępie złe warunki atmosferyczne, które przy pokonywaniu 20 kilometrowego dystansu mają ogromne znaczenie, to rezultat Zabali jest wspaniały i stawia go nietylko w pierwszym rzędzie długodystansowców świata, ale wśród nich na pierwszem miejscu. **W. L.**

—::—::—

Poznań zwycięża Pomorze 68:52

POZNAŃ. Międzyokręgowe spotkanie Poznań—Pomorze zakończyło się poraz drugi z rzędu zwycięstwem Poznania. Tym razem w stosunku 68:52. Wskutek zimna uzyskano słabsze wyniki. Jedynie Kalinowski (Pomorze) w skoku wzwyż ustanowił nowy rekord okręgu wynikiem 1.80 m.

Do oczekiwanego pojedynku w pchnięciu kulą między Tilgnerem i Heljaszem nie doszło, gdyż tym razem nie stanął Tilgner.

Wyniki techniczne:

100 m. 1) Biniakowski 11,4 sek. 2) Tęsiorowski, 3) Lange.

400 m. — 1) Biniakowski 53,8, 2) Małecki, 3) Kocon.

5.000 — 1) Janowski, 2) Rogalski, 3) Napierała.

110 m. pł. — 1) Krolecki 18,1 sek. 2) Noiendorf, 3) Gancarz.

Sztafeta 4 × 100 m. — 1) Poznań 46 sek., 2) Pomorze.

Oszczep — 1) Kalinowski 49,72, 2) Hofman 48,75, 3) Mikrut 47,95.

Kula — 1) Heljasz 14.57,5 m. 2) Schmidt 12.98,5, 3) Eipert 12.68.

Dysk — 1) Heljasz 14,28, 2) Noicndorf 39,40, 3) Hofman 1-szy 38,39.

Młot — 1) Więckowski 38,95, 2) Kiełpikowski 34,74, 3) Małecki.

Tyczka — 1) Klemczak 3.70, 2) Zakrzewski 3.52, 3) Majkowski 3.30.

Skok wdal — 1) Hofman 1-szy 6.42, 2) Hofman 2-gi 6.29, 3) Lange.

Skok wzwyż — 1) Kalinowski 1.80 mtr., 2) Draga 1,75, 3) Schmidt 1.70.

—::—::—

STAN TABELI O MISTRZOSTWO LIGI

Po niedzielnych meczach o mistrzostwo Ligi na pierwsze miejsce wysunęła się chwilowo krakowska Wisła. Stan tabeli podajemy poniżej:

	gier	st. pkt.	st. br.
1) Wisła	2	4:0	5:3
2) Warszawianka	2	3:1	5:3
3) Ruch	2	3:1	4:3
4) Legja	2	3:1	3:2
5) Pogoń	2	2:2	2:0
6) Warta	2	2:2	4:5
7) Garbarnia	2	1:3	3:4
8) ŁKS	2	1:3	1:2
9) Śląsk	2	1:3	1:3
10) Dąb	2	0:4	1:3

—::—::—

ANGIELSCY PIŁKARZE JADĄ DO NIEMIEC

BERLIN. Angielska drużyna piłkarska Everton rozegra 5 spotkań na terenie Niemiec z kombinowanemi drużynami olimpijskiemi. Termin meczów jeszcze nie jest ustalony. Mecze te są traktowane przez Niemiecki Związek Piłkarski jako przygotowanie do Olimpjady.

T-wo Przyjaciół Ogrodu Zoologicznego w Wilnie

...„Gdy miałam lat 4, trafiła mi do rąk jakaś książeczka dla dzieci z obrazkami, w której m. in. znalazłam podobiznę lisa, nie wiem dlaczego przedstawionego w zielonych (sic!) barwach. Odtąd byłam przeświadczona, że lis jest zielony i spierałam się o to z rodzicami, opierając się na autorytecie książki. Dopiero mając lat 13, po raz pierwszy widziałam żywego lisa i błąd swój uznałam"...

Tak mi opowiadała pewna moja znajoma, jeden z fragmentów swego dzieciństwa. Przypomniałem to sobie idąc na zebranie Towarzystwa Przyjaciół Ogrodu Zoologicznego w Wilnie. Uświadomiłem sobie, jakie doniosłe znaczenie posiada ogród zoologiczny jako niezastąpiona pomoc naukowa przy nauczaniu przyrody. Dziecko, słuchające wykładu przy zagrodzie lisów, z nabytemi wiadomościami naukowemi wiąże ściśle wrażenia wzrokowe, to też żywy egzemplarz jest zawsze najcenniejszy i nie zastąpią go nigdy w równej mierze ani okazy wypchane, ani tembardziej marne ilustracje.

Zwierzyniec wileński spełnia doniosłe zadanie pedagogiczne. Pomimo przeżytych ciężkich chwil, gdy nad Zwierzyńcem zawisło groźne widmo kryzysu (r. 1932), zawdzięczając ofiarnej pracy ludzi dobrej woli, Zwierzyniec nietylko przetrwał, lecz się rozwija. Rozwija się dzięki utworzeniu w pomienionym roku kryzysowym T-wa Przyjaciół Ogrodu Zoologicznego, które swemi składkami i energiczną pracą podtrzymało Zwierzyniec, ratując istniejący ogród od zagłady i zapewniając mu na przyszłość możliwości dalszego istnienia.

W dniu 18 b.m. odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa.

Zagaja posiedzenie dyr. A. Dmochowski.

Na przewodniczącego zgromadzenia powołano p. insp. Makarewicza.

Sekretarzuje prof. Świderski.

Na propozycję dyr. Dmochowskiego, uczczono przez powstanie pamięć zmarłych członków T-wa.

Poczem przystąpiono do ogłoszoszenia wyników konkursu T-wa i rozdawania nagród za najlepsze wypracowanie ucznia szkoły powszechnej na tematy z życia zwierząt.

KONKURSY

Już w r. 1934 T-wo ogłosiło pierwszy konkurs na najlepsze wypracowanie ucznia gimnazjum na powyższy temat, wychodząc z założenia, że sprawą pierwszorzędnej wagi, jest propagowanie umiłowania przyrody wśród najszerszych warstw młodzieży wileńskiej. Pozatem tego rodzaju konkursy zaznajamiają nauczycieli wileńskich uczelni oraz uczniów i ich rodziny z pożyteczną działalnością T-wa i jednają mu nowych przyjaciół.

Ze względu na to, że uczeń, kończący gimnazjum, staje się już inteligentem, rozumiejącym doskonale znaczenie ogrodów zoologicznych i ochrony przyrody, gdy natomiast w szkole powszechnej, po ukończeniu jej przez dziecko, zdobyta wiedza wystarcza mu nieraz na całe życie — uchwalono przeto dla tej właśnie młodzieży organizować odtąd doroczne konkursy.

Obecnie byliśmy świadkami rozdawania nagród dla uczni VI klasy szkół powszechnych.

Ogółem nadpłynęło prac 101. Z nich 51 przeszły przez komisję i zostały przekazane sądowi konkursowemu, który przyznał 15 uczniom nagrody książkowe, 20 zaś dyplomy wyróżnienia. Pozatem jedno jeszcze opracowanie, aczkolwiek nie odpowiadające warunkom konkursu, lecz ze względu na swoje walory, zostało nagrodzone poza konkursem.

Tematy były następujące: 1) które z pośród zwierząt lubię najbardziej i dlaczego, 2) osobiste wspomnienia o jakiemś zwierzęciu, 3) czy zdarzyło mi się ocalić jakieś stworzenie przed śmiercią, lub znęcaniem się, 4) cobym chciał zrobić dobrego dla zwierząt.

Na sali widzimy dziatwę płci obojga, która przybyła dla otrzymania nagród. Do stołu prezydjalnego wywołują to chłopca, to dziewczynkę. Uszczęśliwione a zażenowane twarzyczki. Niezgrabne szurganie nóg stremowanych chłopców, podskakujące dygi dziewcząt, gdy prezes wręczając nagrodę, ściska każdemu kolejno dłoń. Wywołują jeszcze jakieś nazwisko. Z ostatnich rzędów podnosi się jakaś figurka chłopięcia, prowadzona za ramię przez nauczycielkę. To niewidomy ze szkoły specjalnej Nr. 4. Zbliża się do stołu prezydjalnego. Otrzymuje nagrodę za swoją pracę, pisaną specjalnym szyfrem niewidomych.

Pierwszą nagrodę otrzymała Wanda Dukalska (szkoła Nr. 20), drugą — Kazimierz Walentynowicz (szk. Nr. 14).

Oprócz nagród książkowych, laureaci otrzymali żetony i kartę wolnego wstępu do zwierzyńca na cały rok.

NOWY OGRÓD ZOOLOGICZNY

Aczkolwiek obecne położenie sytuacyjne ogrodu Zoologicznego jest nadzwyczaj szczęśliwe, gdy znajduje się on w śródmieściu, w pobliżu największego zgrupowania szkół, odbywających w nim lekcje przyrody, to jednak teren ten został już całkowicie wykorzystany i przez to dalszy wzrost Zwierzyńca, który jest przecież konieczny, musiałby być absolutnie wykluczony. Dlatego też Zarząd usilnie się starał o uzyskanie nowego, obszerniejszego placu na ten cel.

Od 4-ch już lat trwały pertraktacje pomiędzy Towarzystwem Przyjaciół Ogrodu Zoologicznego a Zarządem Miejskim, napotykając na tysiączne przeszkody natury technicznej, przewlekające się beznadziejnie, niepokojące opinję publiczną, która zaczynała już wątpić w to, czy Wilno będzie miało kiedykolwiek porządny Zwierzyniec, godny uniwersyteckiego grodu.

Nareszcie w początkach marca r. b. stanowiska obu stron zostały uzgodnione i T-wo wydzierżawiło od miasta teren na Antokolu, położony między ul. S.S. Miłosierdzia a ul. Polową.

Referuje tę sprawę przed zgromadzeniem prof. Świderski.

Nowy teren ogrodu Zoologicznego wynosi około 6 hektarów. Roboty już się rozpoczęły dn. 21 marca. Teren jest pagórkowaty, bardzo malowniczy i całkowicie odpowiadający swemu zadaniu. Już go rozplanowano. Znaczną część prac już wykonano: zrobiono wykopy i nasypy. Ścieżka dla publiczności będzie się wiła dwiema serpentynami, z których nie tylko można będzie obserwować doskonale zwierzęta, lecz skąd otwiera się oczom również wspaniały widok na miasto. Wobec niedostatecznej ilości w Wilnie ogrodów miejskich, będzie to wymarzone miejsce dla spacerów.

Zwierzęta większe, jako to i lisy, wilki, dziki — nie będą zamknięte w klatkach, lecz będą miały duży „wybieg", znajdujące się w miejscach otoczonych skarpami, a z jednej strony tylko żelaznemi prętami.

„Wileński Ogród Zoologiczny, położony na pięknym pagórkowatym terenie, zalesionym wyniosłym starodrzewiem, stanie się niewątpliwie popularnem miejscem spacerów pracującego Wilna, które tu będzie szukało wytchnienia po znojnej walce o chleb powszedni, które tutaj ukoi starganie życiem nerwy i opromieni uśmiechem zadowolenia zatroskane oblicze" — pisze p. Pac - Pomarnacki we wstępie do swej broszury: „Historja Ogrodu Zoologicznego w Wilnie".

Słusznie.

INNE SPRAWY

Dyr. Dmochowski zabiera głos w sprawie finansowej przedsięwzięcia, które pochłonie około 12 tys. zł., w tem 6 tys. na materjały i 6 na robociznę. Obecnie nastąpi w robotach przerwa 1 — 1½ miesięczna, gdyż mają być sporządzone plany budowlane, które winny być zatwierdzone przez Wydział Budowlany Zarządu miejskiego.

P. H. Obiezierska odczytała sprawozdanie kasowe za rok ubiegły.

Na zakończenie odbyły się wybory.

Do zarządu zostali wybrani p.p. dyr. A. Dmochowski, Korsak, Pac - Pomarnacki, prof. Świderski, inż. Doboszyński, prof. Hłasko i prof. Dmochowski. Na kandydatów: p.p. inż. Dankiewicz, Ciemnołoński i prof. Szemiako. **Iks.**

Debaty

W tej rubryce zamieszczamy najcelniejsze względnie najciekawsze artykuły i feljetony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z któremi się zgadzamy. Ale również często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszemi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

„GAZETA POLSKA"

Szewc a razem pułkownik

Sedno sprawy, jednych porywające, innych do białej pasji irytujące, leżało właśnie w tem określeniu. Społeczny aspekt wystąpienia Kilińskiego był sensacją, która zdumiewała wszystkich po skrajną lewicę włącznie.

Działo się to w czasach nieoczekiwanego zachwiania równowagi stanów i klas, w czasach zuchwałego parcia nieurodzajnego motłochu ku przywilejom jeszcze wczoraj nieosiągalnym. Jak bardzo zanmienną jest irytacja gładkiego dyplomaty Lucchesiniego, który na wieść, że Stanisław August w rocznicę Ustawy Majowej zasiadł do uczty z mieszczaństwem pisze: „Co to, to już zupełnie w duchu demokratycznym, w guście francuskim, jakobińskim, mieszczanie u jednego stołu z monarchą i szlachtą!!".

Nieco później „nikczemy z figury mąż" zwany Tadeuszem Kościuszką uderzał w ten denerwujący klawisz z całą świadomością efektu i doskonałym, schillerowskim wprost zmysłem reżyserskim. Proszę sobie wyobrazić taką scenę: Jakiś wielmoża poznański (już po likwidacji insurekcji), jeżdża nad Sekwanę własnym ekwipażem, z furmanem ze swych dóbr. Po przybyciu do Paryża pan dziedzic każe furmanowi wracać z końmi do domu, a ten w płacz. Że tyle świata zjechał na nic i musi wracać do Poznania, nie ujrzawszy pana Kościuszki nawet zdaleka. Płacz i prośby odnoszą skutek, chłopek wielkopolski zyskuje możność ujrzenia Tego, w którym (słowa współczesne) „gmin uważał istotę jakąś nadnaturalną, zesłaną od Boga, talizmanem opatrzoną i padał przed nim na kolana jak przed cudownym obrazem". Dowiedziawszy się co zaszło, Naczelnik każe forysiowi zejść z kozła, pada w jego objęcia i rzecze:

— Dzięki ci, mój drogi braciszku w sukmanie, że tak bardzo chciałeś mnie ujrzeć. A czy masz żonę i dziatki?

Braciszek w sukmanie powiada, że ma.

Wtedy Naczelnik buch go drugi raz z dubeltówki.

— To dla żony i dziatek.

Nastąpiła dłuższa gawęda o stosunkach na wsi, pańszczyźnie, sąsiadach, których wszystkich polecił pan Kościuszko pozdrowić i uściskać. Chłopek rozbeczał się ze szczęścia i nadmiaru słodkich poleceń. „Kościuszko również — kończy relację pamiętnikarzyca (Wirydjana Fiszerowa) — był bardzo wzruszony. Zauważyłam, że zbladł, jedyny raz widziałam go w takim stanie. On, który umiał doskonale oblewać zimną wodą czułości wytwornego salonu nie potrafił pohamować się w obliczu człowieka natury".

Niewątpliwie bulwary paryskie nie zdołały nie zwrócić uwagi ani docenić znaczenia tego symbolicznego obrzędu podwójnej oskulacji, raczej pan dziedzic docenił. I może patrząc na dziwowisko, mruknął zcicha. A niech cię świnia powącha!

Pułkownik Kiliński z mniejszym talentem potrącał te struny, ale przecie niejeden efekt udał mu się (jeżeli nie w rzeczywistości, to na wiarę jego relacji). Więc taka kapitalna scena na Zamku warszawskim w chwili, gdy „gołowładcy" (ulubione wyrażenie St. Augusta) są już panami sytuacji. Zająwszy z polecenia Rady Najwyższej Zamek i roztawiwszy warty, melduje się pułkownik Kiliński Królowi.

„Tu Król zapytał mnie: — Jakie masz imię? i jak się zowiesz?

Odpowiedziałem, że mam imię Kiliński, a przydomek — najsłodszy Panie Jezu odpuść — szewc.

Więc król zaraz odwrócił się do mnie tyłem i tak powiada:

— Prawdziwie, że i takich mnie tu jeszcze potrzeba!

Możliwe, że taki djalog miał miejsce w istocie, mniej prawdopodobne są dalsze chełpiszowskie nieco wyczyny pułkownika, który miał po tym despekcie przywołać stu muzykantów i wiwatować hucznie na cześć Kościuszki, a obywatelom mieszczanom kazał rozgościć się w sali Mirowskiej i posłać do domów po jedzę i wino, przyczem udało mu się nieraz jeszcze oddać Królowi Jegomości afront za afront.

Moskale pokarali później szewca — pułkownika za te wszystkie figle, kiedy wraz z innymi wodzami Insurekcji znalazł się w więzieniu w Petersburgu.

Niesłychanie znamienne jest główny powód winy Kilińskiego w oczach rządu petersburskiego. Nie zato więzień nękany będzie „przykremi dolegliwościami", że stanął na czele Warszawy, nie za to, że tłum wzburzył, nie za to nawet, że „pierwszy dał uczuć pospólstwu ważność y siły jego", ale przedewszystkiem za to, co podkreśla — nie bez cichej aprobaty — J. U. Niemcewicz, towarzysz jego kaźni: „że będąc szewcem śmiał zostać pułkownikiem".

Buntowników w rodzaju Niemcewicza, Potockiego, Mostowskiego, Kosciuszki karano z dokładnem uwzględnieniem ich pozycji społecznej, rangi, majątku, szewca Kilińskiego maltretowano. Tamci mimo odosobnienia, jedli sobie i pili przednio, lepiej jak w ojczyźnie. Kilińskiemu wyznaczono „zaledwie" 25 kop. żołdu dziennego, na wyżywienie, co nawet Niemcewicz nazywa barbarzyństwem.

Nieznośniejszą od braków chleba i wina, w których, jak wiemy, Kiliński bardzo sobie podobał, była „prywacja kobiet", a tych też lubił używać na Starem Mieście do sytości.

Wypada zaznaczyć, że dopiero wtedy hrabiowie stanęli z szewcem w jednym szeregu, gdy przyszło do śledztwa w ruskiej kaźni. Zeznawali wówczas społem w myśl zasady: „ratuj się, kto w Boga wierzy", a niejeden sypnął się porządne.

Przymusową wstrzemięźliwość Kilińskiego, szczególnie ową „prywację" otacza Niemcewicz żywem współczuciem, dodając: „elegje jego w tej mierze warte były złota". (Szkoda, że nie doszły naszych czasów!). Za swą i niewątpliwie i dla nas, zasługę uważa Niemcewicz, że zdołał namówić Kiliskiego do spisania pamiętników. — I ogromnie jest dumny autor „Powrotu Posła" z tego osiągnięcia: „Od Cezara aż do dni dzisiejszych tylu wodzów, statystów, literatów, panienek nawet pisało pamiętniki swoje, nigdybym jednak nie słyszał o pamiętnikach przez szewca pisanych!".

Kilińskiego - autora spotkała oczywista krzywda. Nawet w czasach, kiedy pamiętnikarze cieszyli się powszechną poczytnością, nie miał dobrej marki, ba, nie był też odmierzany przez uczonych kątnicą wiekuistych czy wiekopomnych walorów artystycznych. A przecież to jest istny Pasek! Drugi, najbliższy chronologją tej miary talent, mniejszy naturalnie klasą plastyki słowa i uchwytu, ale krewniak pana Chrzostoma wszędzie tam, gdzie idzie o zgrabne zmyślanie.

Fanfaron, ochlapus i reklamiarz, ale zawsze w dobrym, smacznym gatunku. Jeśli nie wytrawny, jak tamten, to półwytrawny. A przecież spryciarz! Buja i koloryzuje śmiało jedynie wówczas, gdy np. przytacza rozmowę z kimś w cztery oczy, albo zdarzenie jakieś bez świadków. Dlatego historycy wierzą Kilińskiemu święcie — ilekroć mają drugie podobne świadectwo w odwodzie.

Rozmachem szerokością gestu, sztukom, koloryzacji robi wrażenie rodowitego Mazura. I dziwić się trzeba, że mieszczanin poznański (rodem był, wiadomo, z Trzemeszna) tak się umiał dopasować do mentalności Mazowsza.

Ktoby szukał rdzennej wielkopolszczyzny w wyrazie literackim Kilińskiego — zawiedzie się.

Pisał 18-to wiecznym językiem stołecznym. I trzeba dopiero sięgnąć do kilkunastu zdań zachowanych w autografie, aby sprawdzić, że pułk. Kiliński to rodzony brat Jakóba Wojciechowskiego i konduktora tramwajowego obwieszczającego dziś w Poznaniu: „most tyjatralny". — On tak samo wymawia y = yj, oraz nosi „papiury" do „majstratu".

Historja polska ma z Janem Kilińskim inny naprawdę wielki kłopot i czyni mu poważne zarzuty. Przecież to był pierwszy od stuleci człowiek, który zdołał ująć stolicę za rogi. Czemuż nie wziął jej na rogi?! Czemu nie zeskontował weksla olbrzymiej popularności, gdy „przestał być uważany za szewca" i gdy „30.000 rzemieślników i chłopców sklepowych posłusznych było na wolę jego?"

Sam Kiliński nie czuł w sobie woli do ujęcia wodzostwa i ani myślał o mocnej ręce. W chwili już ostatecznej, gdy wszczął się rozruch Kołłątajowski, gdy obwieszczono pierwszą serję winowajców, a miano przystąpić do dalszych punktów programu m. in. do batożenia pań wytwornych za te ruble, butony, i brasłety — cóż czyni Kiliński?

„Pił on wówczas w szynku Dominikanów — obserwantów, kiedy deputacja do niego od Rady przybyła zapraszając go, aby lud uśmierzył. „Kto lud podburzył — zawołał Kiliński niechaj go uśmierza. Rada Najwyższa dziś samowładna, niechajże umie zjednać sobie posłuszeństwo. A jeżeli ona zaradzić złemu nie może, cóż szewc po może? Kiedy zaufanie oddało mi dowództwo Warszawy, słowem jednem 100.000 ludzi wezwałem do spokojności i lud się rozszedł do domów. Dziś nic nie znaczę i powiedźcie Radzie, że jak przystało na szewca — piję!"

Nie zamierzam się rozwodzić ani nad tenorem ani odpowiedzić co lepiej a co gorzej zrobił Jan Kiliński — zaznaczę tyle, że przypisywano mu współcześnie olbrzymie możliwości. I wogóle Polska byłaby zdaniem wielu, uratowana, gdyby Kiliński objął prezydenturę Warszawy, a Zajączek i Kołłątaj wyjechali na placówki zagraniczna. Gdyby jeszcze wówczas dało się uzyskać pojednanie z Rosją i uznanie Europy, toby etc. — Gdyby — toby, cotyż — totyż — takim konjekturom poświęcony jest m. in. przeciekawy pamiętnik Antoniego Trembickiego o powstaniu r. 1794 — rzecz znana i strasząca swem zuchwalstwem historyków już w epoce Tadeusza Korzona, ale wydana dopiero obecnie przez Adama Skałkowskiego. — Nie wszyscy może wiedzą, że znakomity historyk czyni odadwna z historją to samo, co Boy - Żeleński z literaturą. Odbarwia i odkłamuje rozmaite zakłamania. Ale że zainteresowanie sprawami przeszłości historycznej jest u nas dziś minimalne, minimalniejsze nawet niż zainteresowanie przeszłością literacką — przeto mało kto wie o tem.

Ja sam zdołałem zdobyć ów rewelacyjny pamiętniczek Trembickiego (wydany naturalnie we Lwowie w r. 1931) — dopiero przy uczynnej pomocy prof. Skałkowskiego.

Nie zamierzam wszakże wzywać wszem wobec do czytania różnych takich Trembickich. Nie. Utrudniłoby to pracę przyszłemu dziejopisarzowi naszych czasów, który będzie mógł spokojnie zapisać: Ludzie pokolenia 1936 r. byli w większości do tego stopnia barbarzyńskimi, że nawet i t. d.

Stanisław Wasylewski

Pomnik gołębiom pocztowym

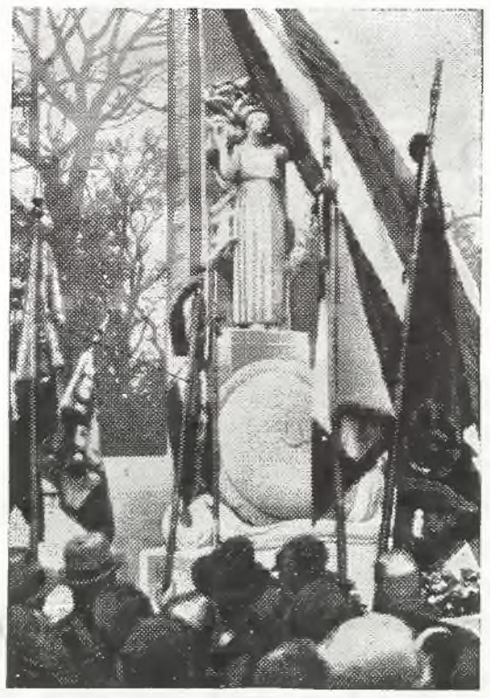

W Lille ustawiono pomnik dla upamiętnienia wartości gołębi pocztowych, które używane były w czasie wojny.

ŻYCIE GOSPODARCZE

System ewidencji ludności

Na małą celowość a niewspółmierną kosztowność obowiązującego u nas systemu ewidencji ludności zwracano oddawna uwagę — bez skutku. Sprawa ta ostatnio znów nabrała cech większej aktualności w związku z akcją oszczędnościową Rządu, jednak wprowadzone drobne zmiany głównego zła nie usuwają.

Niedawno b. naczelnik biura ewidencji ludności w Warszawie p. Tokarski ogłosił drukiem swe uwagi, oparte na bezpośredniem doświadczeniu, a zawierające, poza szczegółową analizą procederu meldunkowego, wnioski zmierzające do uporządkowania systemu ewidencji ludności. Brak miejsca utrudnia nam bliższe streszczenie a tembardziej przedruk b. obszernego artykułu p Tokarskiego. Korzystamy natomiast z komentarza, w który organ Polskiego Związku zrzeszeń własności nieruchomej miejskiej zaopatrzył, przedrukowany u siebie w dwuch kolejnych numerach rozważany artykuł. Czytamy mianowicie w artykule wstępnym „Miasta Polskiego"".

„Obecny system ewidencji ludności jest niebezpieczny dla państwa, kosztowny i uciążliwy dla gmin, a dla właścicieli nieruchomości i dla samej ludności stanowi istną udrękę, w której nie umie sobie poradzić i na którą powszechnie i słusznie sarka.

„Zgadzamy się całkowicie i bez zastrzeżeń z głównemi tezami wniosków autora, któremi są: 1. wprowadzenie przymusu posiadania dowodów osobistych; 2. Osobisty obowiązek zgłaszania zmiany miejsca zamieszkania, to jest przynależności gminnej.

„Bez wprowadzenia tych 2-ch zasad, prowadzenie systematyczne ewidencji ludności jest niemożliwe. Ale o tem powinni byli wiedzieć ci, którzy w życie system ewidencji ludności wprowadzali. Powinni byli wiedzieć i prawodawcy, to jest posłowie i senatorowie ówczesnego sejmu, a przedewszystkiem powinni byli wiedzieć przedstawiciele wyższych sfer administracji państwowej, to znaczy przedstawiciele Min. Sparw Wewnętrznych, oraz zarządy gmin.

„Nie wchodzimy na tem miejscu w rekryminacje, dlaczego zaniedbano wówczas gruntownego zbadania podstaw tak poważnego przedsięwzięcia państwowego, jakiem jest wprowadzenie systemu ewidencji ludności i kto jest winien obecnemu stanowi rzeczy, ale śmiemy zauważyć skromnie, że na braki systemu własność nieruchoma miejska zwracała wówczas należytą uwagę. „Miasto Polskie" zamieściło wszak szereg artykułów, wykazujących braki systemu i trudności przewidywane, a Związek Zrzeszeń Własności Nieruchomej Miejskiej dostarczył Sejmowi danych, oświetlających wszechstronnie sprawę, składając odpowiednie materjały na ręce posłanki Eliny Pepłowskiej. Objekcje własności nieruchomej miejskiej zostały zlekceważone.

„Nadmierny liberalizm sprawił, że poniechano wprowadzenia przymusu posiadania dowodu osobistego, być może pod wpływem reminiscencyj z czasów niewoli rosyjskiej, kiedy to „człowiek składał się z ciała, duszy i... paszportu" oraz z czasów okupacyjnych „pass'ów".

„Nie skrępowano żadnemi przepisami zagwarantowanej przez Konstytucję wolności obywatela do swobodnego wyboru miejsca zamieszkania w państwie, jakgdyby gmina, w której nieskrępowany niczem obywatel obierze sobie miejsce zamieszkania, nie miała tu „nic do gadania". Trzeba tu wszakże zauważyć, że samorządy przy wprowadzaniu systemu ewidencji nie zabrały głosu, jak gdyby ich to zupełnie nie dotyczyło. Dziś na system ewidencji narzekają zarówno gminy wiejskie spowodu kosztów prowadzenia rejestrów i uciążliwej biurokracji meldunkowej, jak i gminy miejskie, zwłaszcza miast wielkich, spowodu nakładania na nie obowiązków w dziedzinie szkolnictwa, szpitalnictwa i opieki społecznej w stosunku do na pływającej ze wsi ludności „na zamieszkanie w gminie".

„Notorycznie wszak stwierdzane są fakty, że są gminy wiejskie, które pozbywają się bagażu ubogich, żebraków, chorych, a zwłaszcza chorych umysłowo odsyłają ich, nawet na swój koszt, do miast wielkich. Zresztą pomijając te jaskrawe objawy, zauważyć się daje wobec kryzysu na wsi masowa emigracja ludności wiejskiej do miast „na służbę" i „za pracą". Czyż taki emigrant, przybywszy np. do Warszawy jest w stanie odpowiedzieć na pytanie, czy przybył na „zamieszkanie", czy też jego pobyt w mieście będzie „czasowy" i na jak długo? Odpowiedzi na to pytanie nie wydębi w żaden sposób najsprytniejszy administrator domu, prowadzący meldunki.

„Obowiązek zgłaszania przybycia do domu nowego mieszkańca włożono na „głównego lokatora". On sam za niezgłoszenie swego przybycia nie odpowiada i, tłomacząc się zwykle brakiem czasu, nie zgłasza się osobiście do prowadzącego w domu meldunki. Wystarcza jego podpis na karcie meldunkowej, zaświadczający prawdziwość zawartych w kwestjonarjuszu danych. Często i „główny lokator" ma interes w tem, aby przyjętego do swego mieszkania osobnika w przepisowym terminie do zameldowania nie zgłaszać. Najczęściej zdarza się to ze służbą przyjętą „na próbę", ponieważ nakłada to na niego jednocześnie obowiązek zgłaszania przyjętego pracownika i płacenia zań składek. Raporty składane w takich wypadkach przez właściciela czy rządcę domu, uważane są przez lokatorów za szykanę — i lokatorzy w odwet za to przestają płacić komorne, lub w inny sposób szykanują właściciela domu. Pogarsza to i tak już napięty stosunek pomiędzy właścicielem domu, a lokatorem. Dlatego też raporty o niezameldowaniu przybyłych są wyjątkiem, do którego prowadzący meldunki ucieka się w ostateczności. Że na tem cierpi system ewidencji, nie ulega wątpliwości".

NOWOŚĆ!
Franciszek Olechnowicz
SIEDM LAT
w szponach G. P. U.
Cena egzemplarza 1 zł. 80 gr.
Do nabycia we wszystkich księgarniach wileńskich.
Skład główny w antera: Ludwisarska Nr. 11, m. 18.

WŁODZIMIERZ KORSAK

5)

Jasne dusze w czarnem piekle

Autentyczne przeżycia — przyczynek do psychologji chłopa z północnej Białejrusi.

Cenili to sobie tem więcej, że idąc w ślady Rodziców, nie przyjmowałem u siebie nigdy nikogo z władz rosyjskich, do „isprawnika" czyli starosty powiatowego włącznie, a w razie gdy który z nich służbowo musiał się zatrzymać, przyjmował go rządca ,mieszkający w oficynie. Wiedzieli o tem dobrze wszyscy sąsiedzi, — chłopi i tem więcej cenili sobie mój szczery i przyjazny do siebie stosunek.

Oczywiście jak wszędzie, były i tu nieraz zgrzyty, dysonanse przykrości. Zdarzały się liczne kradzieże leśne, prześladowane przezemnie z całą bezwzględnością. ale wedle możności karane własnemi środkami, bez użycia rosyjskich sądów.

Przychodziły czasy przeróżnych agitacyj, młodzież, powracająca z wojska lub w Petersburgu , przynosiła nowe hasła, jednak były to aż do wybuchu wojny, tylko pojedyńcze wypadki, nie wpływające na nastrój ogólny.

Rok 1905 przyniósł niebywałe u nas napięcie stosunków, rozprężenie i zwrócenie umysłów z właściwej drogi, polegającej na rzetelnej współpracy dworu ze wsią. Jednak i tu pomimo powszechnego rozagitowania, pomimo że w sąsiednich gminach gdzie niegdzie były podpalenia i rozruchy, ja osobiście doznałem, jako 19-letni chłopak, dowodów takiej życzliwości ze strony nawet najgorszych podówczas wichrzycieli, że przeżycia te, pomimo różnych innych ówczesnych ciężkich przejść, pozostaną mi w pamięci nazawsze, jak jasna smuga światła słonecznego w środku ciemnego, groźnego złowróżebnemi chmurami dnia.

Gdy więc po bezmała półtorarocznej niebytności zjawiłem się na owem gminnem zebraniu, niejedna szczerze życzliwa spracowana dłoń wyciągnęła się ku mnie, niejedna mniej lub więcej zarosła twarz rozjaśniła się radosnem powitaniem.

Pierwszy wszedł na trybunę, urządzoną ze stołu z przystawionem krzesłem „prezes" Mikołaj Biruk.

— Towarzysze, — rozpoczął swą przemowę zwykłym, nakazanym podówczas zgóry wezwaniem. — Oto po długiej tułaczce powrócił do nas gdzieś z krańca świata nasz pan - towarzysz, który tu od maleńkości z nami, na naszym prawie ręku wyrósł i taki sam jest tutejszy, jak i my wszyscy. Dobrze my tu razem żyli i pracowali. Sprawiedliwy był on i żył z nami po sąsiedzku. Nieraz, prawda, bywało i pokarał ale po srawiedliwości, ot i mnie kiedyś dobrze w szyję nakładł, jak ja drwa z lasu wywoził, — tu mówca uśmiechnął się, ręką przykrył usta i pogładził brodę — ale cóż, sprawiedliwie to było, powiedzieć teraz trzeba, jego była prawda. Nie wiem jak wy myślicie, ale po mojemu to trzeba żeby on tu z nami i dalej został, z nami żył, z nami pracował..

— Tak, tak koniecznie.... zahuczało w tłumie.

— Po mojemu, to jak teraz jest równość i wszyscy mają mieć ziemię, taż że u nas w gminie na każdego przypada po 2 i pół dziesięciny, to i jemu trzeba dać tyle samo. Ale cóż, gdzież je mu samemu gospodarować, nie przywykłszy on do tego, z książki to może i dobrze wie, jak i co, może i lepiej wiele od nas, nie uczonych ludzi, ale gdzież jemu samemu orać i siać. To ja myślę tak: damy my–jemu na rok tyle zboża i kartofli wiele z części jego wypadnie, a potem dwie krowy i konia i karmu dla nich, tak jak każdemu z nas przypada, i niechaj żyje tu z nami po dawnemu, po dawnemu nam pomaga, radzi i uczy..

Tak ja myślę, kto chce, żeby tak było, niechaj rękę do góry podniesie.

Jakby jedną siłą poruszone podniosły się w górę wszystkie prawice a spojrzenia wielu szczerych dobrych oczu błysnęły ku mnie.

— A teraz nasz pan - towarzysz, prosimy my ciebie pięknie powiedz nam, gdzie byłeś, za cały ten czas, jakich ludzi widziałeś, co robiłeś co wszędzie w świecie słychać.

Przyjazne słowa Mikołaja, serdeczność, którą widziałem i czułem wszędzie wkoło, wprowadziły mię w jakiś nadzwyczajny nastrój, napół podniosły, napół pełen wzruszenia, tak że bez namysłu wskoczyłem na stół.

Zacząłem przemowę od opisania radości, jaką mi sprawił powrót w rodzinne strony z dalekiej tułaczki, ze wzruszeniem podkreśliłem zachowanie się gminy względem domu mego i rzeczy, potem zaś opowiadać zacząłem o strasznej przebytej drodze, o tem com widział w piekle rosyjskiem.

Około 900 biegaczy

startowało w biegach Polskiego Radja

W niedzielę odbyły się w 8 miastach Polsk biegi propagandowe, zorganizowane z inicjatywy Poskiego Radja z okazji 10-lecia. Jak nam komunikują, w tych biegach startowało 340 zawodników, nie licząc Katowicz, które dotychczas nie podały liczby startujących. Z poszczególnych miast w Warszawie startowało 138 zawodników, w Łodzi — 169, w Poznaniu około 200.

—::—::—

HARCERZE NA MORZU

W nadchodzącym sezonie letnim odbędzie się szereg morskich kursów ćwiczebnych, zorganizowanych rpzez kierownictwo drużyn żeglarskich Głównej Kwatery Harcerzy.

Szkuner „Zawisza Czarny" wyruszy w dwie całomiesięczne wyprawy po morzu Bałtyckiem. Ponadto ten sam szkuner odbędzie 3 krótkie rejsy, w wezmą udział uczestnicy kursów żeglarstwa przybrzeżnego.

W Jastarni zostaną przeprowadzone szkoleniowe kursy żeglarstwa przybrzeżnego w lipcu, sierpniu i wrześniu. Szkolenie odbywać się będzie na 10 szkolnych morskich jachtach.

Plan olimpijskiego turnieju piłkarskiego

BERLIN. Niemiecki Komitet Olimpijski ustalił już plan olimpijskich rozgrywek piłkarskich. Niemcy liczą na udział 16-tu państw w turnieju piłkarskim. Zawody mają się rozpocząć dn. 3 sierpnia. W razie, gdyby się zgłosiło więcej, niż 16 państw, wówczas odbędą się dodatkowe rozgrywki eliminacyjne w różnych miastach Rzeszy, za wyjątkiem Berlina, w dniach od 26 lipca do 1 sierpnia. Gdyby liczba drużyn była mniejsza niż 16, nastąpi zmiana w planie rozgrywek.

Niemcy pozatem projektują rozegranie piłkarskiego turnieju pocieszenia dla drużyn wyeliminowanych.

Menzel weźmie udział w rozgrywkach o puhar Davisa

Pierwsza rakieta Czechosłowacji Roderich Menzel zakomunikował oficjalnie czeskiemu związkowi tenisowemu, że weźmie udział w tegorocznych rozgrywkach o puhar Davisa, natomiast w przyszłym roku zamierza wycofać się z czynnego życia sportowego i poświęcić się karjerze dziennikarskiej.

Francja o puhar Davisa

PARYŻ. W dn. 1—3 maja r. b. w Paryżu w pierwszej rundzie o puhar Davisa walczyć będą tenisiści Francji i Chin. Reprezentacja Francji wystąpi w następującym składzie: Borotra, Boussus, Bernard i Destremeaux.

Wieści z Nicei

NICEA. W Nicei rozpoczęły się międzynarodowe wojskowe zawody hipiczne z udziałem jeźdźców 7 państw europejskich.

Pierwszego dnia rozegrano konkurs myśliwski o nagrodę ufundowaną przez hotele nicejskie.

Zwyciężył jeździec szwajcarski przed Irlandczykiem i Francuzem.

Z polskich jeźdźców Komorowski na „Zbóju" zdobył 6-ą nagrodę.

ZA KULISAMI EKRANU

Znany reżyser filmów egzotycznych Van Dyke przeszedł całkowicie na operetkę filmową. Ostatnio ukończył najnowszy obraz tego rodzaju, mianowicie „San Francisco" z Joanette Mac Donald i Clarkiem Gable w rolach głównych.

***

„Falanga", znane warszawskie atelier filmowe, rozszerza obecnie swój zakres, odbudowując dwie nowe hale na terenie Doliny Szwajcarskiej. Wytwórnie polskie nie posiadają własnych urządzeń technicznych do nakręcania filmów, jak to jest np. w Ameryce, ale pokolei wynajmują na ściśle określony czas atelier, prowadzone przez innego przedsiębiorcę.

• • •

Sowiety mają widać dość izolacji od burżuazyjnego zachodu, bo raz po raz nawiązują kontakt z zagranicznymi reżyserami. Parę dni temu jechał przez Warszawę z wizytą do sowieckich filmowców znany reżyser amerykański Ernest Lubitsch, a niebawem udaje się do jednej z wytwórni sowieckiej na Krymie głośny reżyser europejski Pabst, który nakręci w Sowietach szereg filmów.

Tad. C.

Maszynerja do próbowania wytrzymałości szos

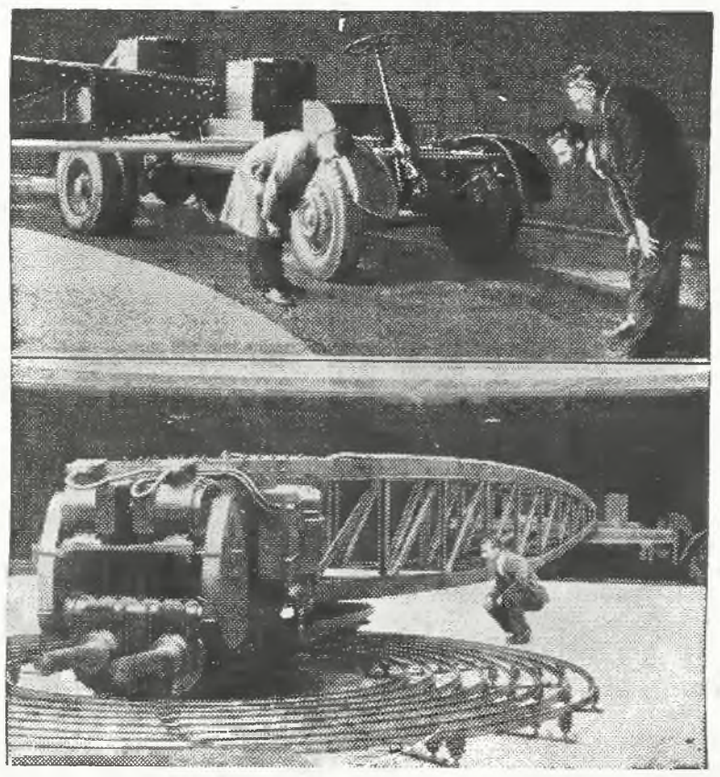

W Anglji wprowadzony widoczny na zdjęciu przyrząd do badania wytrzymałości nawierzchni szos. Może on spowodować obciążenie do 12 ton i poruszać samochód ciężarowy z szybkością 40 mil angielskich czyli przeszło 64 klm. na godzinę.

Zwalczanie hałasu ulicznego w Warszawie

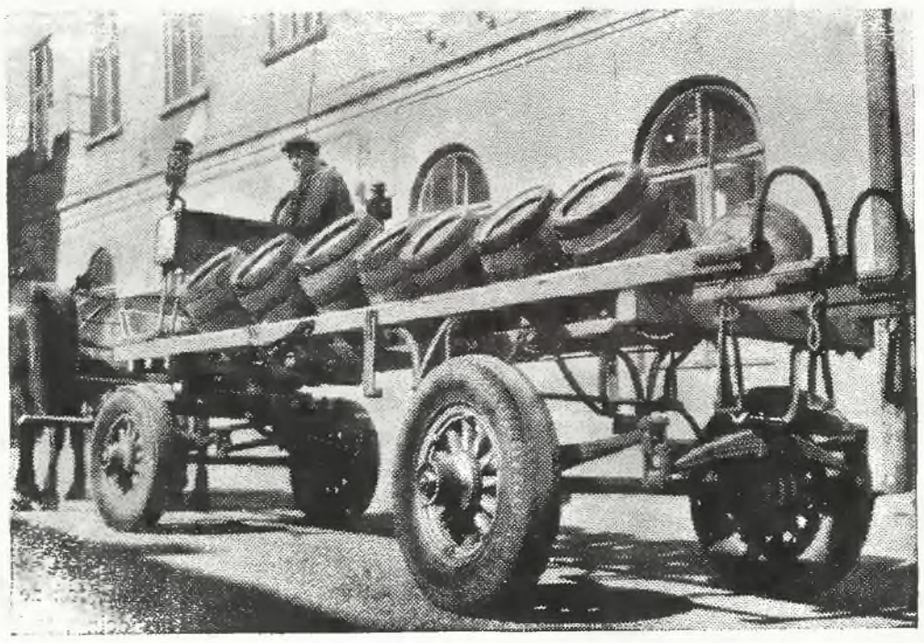

Wozy ciężarowe zaopatrzone w gumowe obręcze na kołach.

Zamach samobójczy

WILNO. Esencją octową zatruła się 25-letnia Józefa Klepacka (Sofjana 15). Desperatkę odwieziono do szpitala św. Jakóba.

—::—::—

Podrzutki

WILNO. Wczoraj na ul. Mickiewicza koło domu nr. 26 jakaś kobieta pozostawiła 2-letnią dziewczynkę.

Podrzutków w ciągu kilku tygodni znaleziono na ul. Ostrobramskiej 5 i Zarzecze 28.

—::—::—

Programy radjowe

WILNO

Wtorek, dnia 21 kwietnia 1936 r.

6,30 Pieśń. 6,33 Pobudka do gimnastyki. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.20 Dziennik poranny. 7.30 Program dzienny. 7,35 Giełda rolnicza. 7.40 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. 8,10 Przerwa. 11,57 Czas. 12,00 Hejnał. 12,03. Dziennik południowy.— 12,15 Audycja dla szkół. 12,30 Koncert południowy w wyk. Ork. P. R. 13,10 Chwilka gospodarstwa domowego. — 13,15 Z rynku pracy. 13,20 Muzyka popularna (płyty). 14,15 Przerwa. 15,15 Codzenny odcinek powieściowy. 15,25 Życie kulturalne miasta i prowincji. — 15.30 Piosenki ludowe i duety w wyk. Janiny Godlewskiej i Andrzeja Boguskiego. 16.00 Skrzynka P. K. O. 16.45 Koncert w wyk. ork. 63 pp.— 17.00 Skarby Polski. 17,15 Koncert Reprezentacyjny Rozgłośni Poznańskiej. 18,45 Piosenki w wyk. Hanki Ordonówny — (płyty). 19,00 Program na środę. — 19,10 Koncert reklamowy. 19,20 Pogadanka aktualna. 19,30 Wywiad. 19.35 Audycja żołnierska. 20.00 Rola społeczna i kulturalna Radja — odczyt wygł. b. premjer Janusz Jędrzejewicz. 20.15 Dziennik wieczorny. 20.25 Myśl o radjo. 20.26 Przerwa. 20.30 Koncert europejski z Paryża. 21,30 Zagadki czterowierszowe, w opracowaniu Teodora Bujnickego. 21,45 Muzyka taneczna w wyk. Małej Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 22,35 Wil. wiadomości sportowe. 22.39 Wiadomości sportowe ogólne. 22.45 Muzyka z płyt. 23.00 Wiadomości meteorologiczne. 23.05 Nowości taneczne i salonowe (płyty).

WARSZAWA

Środa, dnia 22 kwietnia 1936 r.

6.30 Audycja poranna. 12,03 Dziennik południowy. 12,15 „Radjo w świetlicy wiejskiej, fabrycznej i żołnierskiej". 12,35 „Tysiąc taktów muzyki" — zespół Stefana Rachonia. 15.30 Koncert orkiestry 57 pp. 16.00 „Historja o drewnianym żołnierzu" — słuchowisko w wykonaniu ociemniałych dzieci.. — 16.25 Zagadka muzyczna. 17,20 Koncert reprezentacyjny Rozgłośni Warszawskiej. 19,20 Skrzynka ogólna. — 20.00 Wiadomości sportowe. 20.05 — Pogadanka aktualna. 20.14 Co mówią o radjo. 20.15 Szopka radjowa Tadeusza Strzetelskiego. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Wywiad z Tadeuszem Bocheńskim. 21.00 XXXIII Audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina". 21.40 Miniatury poetyckie. 21.55 Słuchowisko techniczne. 22,15 To są wspomnienia.

wywołane, paraliżują chód, uniemożliwiają pracę

Plasterki „Stomil" usuwają niezawodnie odciski w krótkim czasie wraz z korzeniem.

Żądać wyraźnie: „Stomil" oryginalny z pieczątką „Stomil" na każdym plasterku.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 20 kwietnia 1936 r.

DEWIZY:
Belgja 89,90 — 90,08 — 89,72.
Holandja 360,35 — 361,07 — 359,63.
Londyn 26,25 — 26,32 — 26,18.
Nowy Jork kabel 5,31¼ — 5,32½ — 5,30.
Oslo 131,85 — 132,18 — 131,52.
Paryż 35,01 — 35,08 — 34,94.
Praga 21,96 — 22,00 — 21,92.
Stokholm 135,40 — 135,73 — 135,07.
Szwajcarja 173,15 — 173,49 — 172,81.
Tendencja przeważnie utrzymana.
AKCJE:
Bank Polski 94,75.
Elektrownia w Dąbrowie 8,00.
Węgiel 11,00.
Lilpop 8,75.
Ostrowiec 25,50.
Starachowice 26,25 — 26,50.
Tendencja przeważnie słabsza.
PAPIERY PROCENTOWE:
3% inwestycyjna: I emisja sztuki pojedyńcze po 70, w całych serjach po 75 (serja 50 sztuk), druga emisja — sztuki pojedyńcze po 70, w całych serjach po 74,00.
5% konwersyjna 56,00.
6% dolarowa 74,50.
stabilizacja 61,50 — 62,00, ostatni drobny.
6% premjowa dolarowa 50,00.
4½% ziemskie serja 5 — 42,25 — 41,75.
4½% Warszawy 53,75.
5% Warszawy za 1933 r. 51,50 — 51,00 — 51,13 — 51,75 ostatni drobny).
5% Łodzi za 1933 r. 46.
5% Siedlec nowe 25,00.
Tendencja dla pożyczek i dla listów słabsza.

JEŚLI JESTEŚ LUB ZOSTAJESZ CZŁONKIEM L.O.P.P. — NIE ZAPOMINAJ UISZCZAĆ SKŁADEK CZŁONKOWSKICH. SKŁADKA MIESIĘCZNA 50 GR.

Przetarg

Państwowa Wytwórnia Prochu w Pionkach ogłasza przetarg na dostawę 1 frezarki uniwersalnej jaknajwiększego typu z pojedyńczem kołem zapasowem, z podzielnicą uniwersalną, z uchwytem samocentrującym i przyrządem uniwersalnym do pionowego i pochyłego frezowania, oraz uniwersalnym stołem obrotowym, względnie imadłem równoległem obrotowem. Cenę prosimy podać za frezarkę używaną, lecz w zupełnie dobrym stanie loco st. Pionki. Oferty nadsyłać w terminie do dnia 30 kwietnia br.

Lekarze

Akuszerka Śmiałowska
ul. Wielka 10—7 (vis-a-vis poczty) tamże gabinet kosmet. usuwa zmarszczki, brodawki, kurzajki i wągry.

Kupno i sprzedaż

KUPIĘ APARAT do powiększeń z kondensatorem 13 × 18 w dobrym stanie. Zgłoszenia do redakcji „Aparat".

NASIONA, chemikalje, opryskiwacze poleca CENTRALA ZAOPATRZEŃ OGRODNICZYCH, Wilno, Zawalna 28, tel. 2148, wł. JAN KRYWKO.

TAPCZANY automatycznie podnoszone poleca **Wacław Mołodecki** ul. Jagiellońska 8. Ceny konkurencyjne

Lokale

Do wynajęcia 6-cio pokojowe mieszkanie, I p, z wszelkiemi wygodami, oraz 3 rzy pokojowe z wygodami III p., Lubelska 6.

Do wynajęcia mieszkanie 3 pokoje i kuchnia, Skopówka 6.

Do wynajęcia 6-cio pokojowe mieszkanie, ciepłe i słoneczne z wszelkiemi wygodami, ul. Dąbrowskiego 7.

Poszukuję 2—3 pok. kuchnia, łazienka, elektryczność, **nie wśródmieściu.** Oferta do Adm. „Słowa" B. U.

MIESZKANIE 5 pokoi z wygodami, suche, ciepłe, z ogródkiem do wynajęcia. Pańska 4 m. 3.

Pokój duży słoneczny, elegancko umeblowany, ze wszelkiemi wygodami, balkonem, niekrępującem wejściem, wydaje się tanio od dnia 1 maja r. b. ul. Jakóba Jasińskiego 1 m. 3, obok gmachu Sądów.

UMEBLOWANE **2—3 pokoje** ze wszelkiemi wygodami (słoneczne, z telefonem, balkonem) lub takowe jako **mieszkanie** umebl. z kuchnią na wyłączność (i in. wygody) do wynajęcia Tartaki 19 m. 4, tel. 352.

Poszukuję pracy

SIOSTRA PIELĘGNIARKA b. studentka medycyny przyjmuje dyżury do chorych. Zastrzyki, bańki, masaż, kateteryzacja. Miejscowość obojętna. M. Wilno, ul. Ludwisarska Nr. 12 m. 19. Kreziowa.

PRACZKA—żona bezrobotnego pierze po domach również przyjmuje bieliznę do prania na dom. Referencje poważne. Połocka 9—12

Młoda osoba poszukuje pracy kancelaryjnej, piszę na maszynie posiada praktykę w biurach wojskowych. Oferty do „Słowa" pod J. O.

BIEDNA WDOWA z 3-giem dzieci prosi o jakąkolwiek pracę. Mogłaby wziąć drobne szycie domowe, lub jaką obsługę w domu czy biurze. Łaskawe oferty ul. Mickiewicza 17—5.

Praca zaofiarowana

Służąca do wszystkiego z gotowaniem potrzebna, młoda. Zakretowa 17—7.

POTRZEBNY pomocnik mierniczy do świadczony z instrumentami i kreślarz z dobrem kreśleniem i kaligrafją. Zgłoszenia z wyczerpującem wskazaniem miejsc dotychczasowej praktyki do admin. „Słowa" pod „Stała praca".

Różne

W SUCHEJ LESISTEJ OKOLICY poszukuję pokoju ze skromnem utrzymaniem (djeta) dla 73-letniej staruszki, ewentualnie na stałe. Oferty z warunkami: Red. „Słowo" dla R. R.

PORADNIA ZAWODOWA dla dziewcząt Stow. „Służba Obywatelska" w Wilnie, przy ul. Biskupa Bandurskiego 4, m. 6 poleca: ekspedjentki z umiejętnością prowadzenia uproszczonej buchalterji, maszynistki, korepetytorki, pielęgniarki, wychowawczynie, instruktorki szycia i gotowania, poszukuje: pielęgniarki i wychowawczynie z ukończeniem seminarjum nauczycielskiego i ochroniarskiego. Pośrednictwo bezpłatne. Poradnia czynna w poniedziałki, środy i piątki od 12-tej do 14-tej.

CASINO Dziś PREMJERA. **Niesamowite monumentalne arcydzieło, niemające precedensu w dziejach filmu**

„JASNOWIDZ"

Słynny bohater — **„Niewidzialny człowiek" — CLAUDE RAINS oraz bohaterka największych filmów niesamowitych FAY WRAY w rol. gł.** Ani książka, teatr, radjo, żaden film nie pokusił się na tak potężną emocjon. w swej grozie realizację... Bogaty nadprogram. Początki: **punktualnie 4, 6, 8 i 10.15.**

PAN Jeszcze tylko dziś „RÓŻA". **Jutro premjera!**

„POTĘPIENIEC"

Triumfalne arcydzieło — złote medale i najwyższe odznaczenia za **najlepszy scenarjusz.**

HELIOS Dziś premjera! **50 miljonów ludzi uznało za najpiękniejszy film świata!**

Czarny Anioł

(Dzieje miłości).

W rol. gł. genjalne trio ulubieńców **Fredric MARCH, Merle OBERON Herbert MARSHALL**

Film, który pozostanie w serca i pamięci na zawsze.
Nadprogram: Atrakcje oraz aktualja. Początek seansów: 4, 6, 8 i 10.15

REWJA Balkon 25 gr. Premjera Nr. 70 p. t. **„To ostatnia niedziela"**

Atcywesoła nowa przebojowa rewja z udziałem ulubieńców publiczności, świetnego komika, **Aleksandra Gronowskiego,** czarującej wodewilistki Lu Wilczyńskiej, piosenkarza Leona Lenskiego i Eug. Rawskiego, oraz pożegnalnie występujących Z. Szajdzińskiej, M. Marskiego i duetu tanecznego ENNI and CONSTANTI. Anons. Już w nast progr. (od pon. 27.VI) wystąpi znakomita Barbara Halmirska, komik, reżyser operetkowy i kier. art rewji stołecznych Stanisław Sliwiński oraz najlepsi w Polsce wykonawcy tańców rosyjskich fenomenalny duet tan. „Gronowskich".

Polskie kino „ŚWIATOWID" Mickiewicza 9. Chlubą polskiej twórczości filmowej

„MANEWRY MIŁOSNE"

W rol. gł. **Tola Mankiewiczówna, Loda Halama, Aleksander Zabczyński, Sielański** i inni.

Skarbnica przecudnych melodji, Olbrzymia niespotykana dotąd wystawa. Zawrotny rytm tańca. Nadprogram: Atrakcje dźwiękowe.

Wydawca: Stanisław Mackiewicz Drukarnia „Słowa", ul. Zamkowa 2. Redaktor Henryk Kassyanowicz